

Przedpłata

w Krakowie:
 rocznie zlr. 16.—
 kwartalnie „ 4.—
 miesięcznie „ 1.35
 Za odnośnienie ct. 20
 Na prowincji:
 rocznie zlr. 20.—
 kwartalnie „ 5.—
 miesięcznie „ 1.70
 Za granicą:
 miesięcznie zlr. 2.—
 Numer zwykły 8 ct.
 Niedzielnym 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
 Za wiersz 6 ct. Od wy-
 razu w drobnych ogło-
 szeniach 1/2 ct.
 w „Nadesłanem“
 Wiersz zwykły 20 ct.
 Śluby, nekrologi,
 wiersz 40 ct.
 Do działu inseratów
 upewnomocony
 Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja
 nie zwraca.
 Każda zmiana adre-
 su 10 ct.

Adres Redakcji:

Kraków, ul. Karmelicka 1. 22.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.

Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:

Kraków, ul. Jagiellońska 1. 7.

Podróż carska.

Drugi dzień pobytu rosyjskich władców w stolicy Francji przeznaczony był na zwiedzenie historycznych i architektonicznych pamiątek Paryża. — Zwiedzili więc goście Rzeczypospolitej świątynie, w których unosił się duch króla św. Ludwika, widzieli zgromadzenie najwybitniejszych ludzi między potentatami umysłowymi całego świata, ocierali się o prochy największego Francuza w stuleciu, złożone w Pałacu Inwalidów i złożyli kwiaty na grobie zamordowanego prezydenta, spoczywającego w podziemiach Panteonu. Trzeci, ostatni dzień ich pobytu poświęcony był muzeum.

Rosyjska para monarsza znana jest ze swego zamiłowania i znanstwa sztuk pięknych. Przyjemnym więc musiał być dla nich dzień, w którym spędzić mogli kilka godzin w jednej z największych galerji w Luwrze. Tam sławny „Salon carré“, mieszczący na wzór „Tribuny“ florenckiej najcenniejsze arcydzieła galerji, zatrzymał około godziny w swych ścianach parę cesarską. Sławna „Mona Lisa“ Leonarda da Vinci była przedmiotem szczególnej uwagi carowej, podczas gdy car głównie podziwiał Rembrandta „Pielgrzymkę do Emaus“. Z innych zbiorów zwróciły uwagę carstwa klejnoty koronne, pomimo tylu burz i przewrotów przez dzisiejszą Rzeczpospolitą starannie przechowywane, między niemi słynny „Regent“ po Kohinoorze, zdobiącym szczyt berła rosyjskiego, największy brylant europejski. W sali starożytności przygotowano zwiedzającym wspaniałą niespodziankę. Schody, które wieńczy imponujące „Zwycięstwo“ wykopane na Samothrake, pokryte na stopniach i ścianach purpurowym adamaszkiem, robiły wrażenie olśniewające, a dzieło starożytnego dłuta w tych ramach przynosiło po prostu swą potęgą. W sali Apollina podziwiała carowa obok arcydzieł rzeźbiarskich przedewszystkiem architektoniczne zalety. W sali karjatyd zatrzymał się orszak dłuższy czas, dopóki nie odbyły się przedstawienia wielu artystów, którzy tam przybycia pary carskiej oczekiwali. Obok Bonnata i Puvisa de Chavanne'a, rozmawiał car najdłużej z Rozą Bonheur, słynną osiemdziesięcioletnią malarką zwierząt, która ze względu na etykietę dworską, ukryła swój zwykły męski strój pod szeroki, całą postać zakrywający czarny płaszcz.

Szybko przeszedł potem cały orszak inne sale i zwrócił się wreszcie ku wyjściu. Przy pożegnaniu car, zwracając się do ministra sztuk pięknych Rambaud, wyraził nadzieję, że ten pierwszy jego pobyt w tym skarbcu sztuki nie będzie prawdopodobnie ostatnim. Nie był to, zdaje się, zwykły zdawkowy frazes, bo wszyscy obecni zauważyli zadowolenie, z jakim po poprzedniowych hałaśliwych reprezentacjach para carska rozkoszowała się arcydziełami sztuki w spokojnych salach Luwru.

Po śniadaniu w ambasadzie nastąpił wyjazd do Wersalu, a więc ostatni przejazd przez ulice rozentuzjazmowanej stolicy. Nastrój ludności, objawiany w poprzednich dniach, udzielił się widocznie i apatycznemu carowi, bo z wielkiem ożywieniem uprzejmie ukłonami bezustannie żegnał się z wiatującymi tłumami.

W Sèvres zatrzymano się na godzinę, aby zwiedzić słynne na cały świat fabryki porcelany, która założona jeszcze przez Burbonów, rozwinięta przez Napoleonów, ostatecznie rozkwitła w Rzeczypospolitej. Jak w Luwrze, tak i tutaj spełniał honory domu minister sztuk pięknych Rambaud i poprowadził carstwo najpierw do wielkiej sali wystawowej, potem przez cały zakład do wielkich pieców, gdzie carowa ubrana we wstęgi pochodnią roznieciła płomień w ognisku, w które wstawiono do wypalenia wielkie wazy pamiątkowe.

W Wersalu stapał car po śladach swych przodków, którzy tak często bywali tam gośćmi francuskich królów, od Piotra Wielkiego i Pawła I począwszy. Tłumy ludności przybyły już do dawnej rezydencji Ludwików, aby carską parę jeszcze raz móżdż ujrzeć. Dostęp do zamku mieli tylko uprzywilejowani, jak deputowani, senatorowie, dostojnicy i członkowie wielkiego świata. Powitani okrzykami tłumów, przy odgłosie strzałów działowych, car w mundurze swego pułku gwardji i carowa

ubrana w jedwabną suknię koloru fioletowego, wysiedli przed pałacem i rozpoczęli jego zwiedzenie. Z dzieł sztuki zwróciły uwagę carstwa obrazy batalistyczne Verneta i Yvona „Szturm fortu Małachowa w Sewastopolu“. W galerji zwierciadlanej, sławnej podpisaniem aktu wskrzeszającego cesarstwo niemieckie, odbyło się przedstawienie członków Rady stanu, poczem nastąpił zwiedzenie sali bitew, z obrazami Philipoteaux i Verneta, przyczem podano tam lekką przekąskę. Zwiedzono w dalszym ciągu park i przypatrywano się z terasy sławnym fontannom, które puszczone kilka razy do roku stanowią atrakcję, ściągającą krocie Paryżan. Po wielkim objęciu bez toastów, udała się para carska znowu na terasy, aby podziwiać wspaniałą iluminację parku, pałaców królewskich i miasta, poczem nastąpił wieczór deklamacyjno-muzyczny, o charakterze ściśle prywatnym, gdyż car wyraził życzenie zapoznania się bliżej z gwiazdami sztuki francuskiej. Przy wstępie do sali przedstawiono carstwu wielu wybitnych członków inteligencji francuskiej, między innymi malarza Gervais, Alfonsową Daudet z synem Lucjanem, deputowanego Naquet'a, siostrzeńca Rochefort'a, redaktora dziennika „Jour Andrzeja Vervoote'a i wielu innych. Na wieczorze, który rozpoczął się o godz. 10-tej car był widocznie bardzo ożywiony i z wielkiem zainteresowaniem przysłuchiwał się produkcjom znakomych artystów. Sara Bernhardt deklamowała poemat Sully-Prudhomme'a, „Wenus Wersalska“, pełny pochlebnych dla cara zwrotów, śpiewaczka Opery konicznej Delna zaprodukowała arję z „Samsona i Dalili“ Saint-Saënsa, poczem Coquelin starszy rozweselał słuchaczy swemi sławnymi monologami, między którymi ustęp z „Podprefekta w Champs Elysées“ najwięcej się podobał. Przedstawienie zakończyły tańce historyczne z czasów Ludwika XIII i XIV wykonane przez primaballeriny Wielkiej Opery Rositę Mauri, Subra i słynną nagrodzoną piekność paryską Cléo de Mérode. Car rozmawiał po przedstawieniu ze wszystkimi artystami, najdłużej zaś z Coquelinem, którego zna dobrze z częstych gościnnych występów w Petersburgu.

Po wieczorze przebrała się para carska w przygotowanych dla nich apartamentach i pożegnawszy uprzejmie żonę i córkę prezydenta, udała się o 3/4 na 12 na iluminowany świetnie dworek wersalski. Tam car podał ręką prezydentowi, zatrzymał jego dłoń przez dłuższy czas w swoich i dziękując za przyjęcie wyraził podziw dla wzorowo utrzymanego porządku, podnosząc zasługę w tem prefekta policji Lapine'a. Carowa podała swoją rękę Faure'owi do ucałowania i weszła do wagonu kłaniając się żegnającej ją okrzykami publiczności. Car stanął na platformie wagonu, salutując po wojskowemu, dopóki pociąg nie ruszył z wolna przy dźwiękach hymnu carskiego i marsyljanki. Kwadrans potem wyjechał ze swą swiłą wojskową i wielu deputowanymi prezydent Faure, udając się na wielką rewję pod Châlons.

Z pobytu pary carskiej w Paryżu zaznaczyć jeszcze należy kilka momentów politycznych. Wielkie wrażenie mianowicie zrobiła okoliczność, że kiedy car w trzecim dniu swego pobytu, udając się do Luwru, mijał pomnik Gambetty, oddał posagowi zmarłego bojownika Rzeczypospolitej długi, demonstracyjny ukłon wojskowy. Carowa zaś okazała swe współczucie i zainteresowanie nie Rzeczypospolitej lecz dawnemu *regime* nie ukrywając wrażenia jakie robiły na niej zgromadzone w pałacu wersalskim pamiątki po zamordowanej przez wielką rewolucję Marji Antoninie. Bawiąc w apartamentach nieszczeniwej królowej kazała sobie dokładnie objaśnić przeznaczenie każdego pokoju, pytała się o drzwi, któremi uciekała koronowana ofiara przed katami swego męża i dzieci.

Dzienniki skomentowały w poprzednich dniach polityczne znaczenie odwiedzin i toastów carskich zajmują się teraz wyłącznie osobistymi wrażeniami swych gości. Z radością powtarzają każdą choćby najmniejszą pochwałę, podchwytując najłżejsze objawy zadowolenia triumfują, że się Paryż podobał parze carskiej. Zapowiadają, że car przybył ma do Paryża na wiosnę, całkiem *incognito*, jedynie dla zapoznania się z miastem. Wspomina się także o mo-

żliwości pobytu cara jeszcze w najbliższych dniach w powrocie z manewrów w Châlons. Przy tej sposobności ma car oddać także ignorowanym w ostatnich dniach Burbonom ich cząstkę, odwiedzając księcia d'Aumale w Chantilly.

Dyskusja budżetowa.

Wiedeń d. 9 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(d) Czy to ta sama Izba? — trzeba się zapytać, widząc wysoko bijące fale rozprawy budżetowej przy pierwszym czytaniu przedłożenia rządowego, a mając w pamięci, jak niedawno temu, przed kilkoma jeszcze miesiącami, ta Izba w milczeniu, niemal mechanicznie, załatwiała najważniejsze sprawy podatkowe. Obecnie całkiem inaczej. Talizmanem są naturalnie nowe wybory. Każdy z ojczyków narodu usiłuje zaskarbić sobie przynajmniej w ostatniej godzinie względy opinii publicznej, albo raczej wyborców. Dzieje się to atoli oczywiście za późno. Wyborcy bowiem musieliby być istotnie idiotami, gdyby się dali w ten sposób bałamucić. Wszak mają oni pamięć, przynajmniej tyle pamięci, by mieć przed oczyma poprzednią działalność swojego wybrańca i cenić go według tej, a nie według potrzebą ostateczną wymuszonych porywów i wysiłków.

Rozprawa budżetowa trwa już dzień trzeci, co przy pierwszym czytaniu budżetu jest rzeczą niezwykłą. Straty na tem jednak nie ma, gdyż rozprawa toczy się rzeczowo nad budżetem i przyczynia się niepospolicie do wyświetlenia położenia skarbowego. Minister skarbu, dr Biliński dał w czorajszej swej mowie zajmujące i cenne wyjaśnienia, jako też uzupełnienia do pierwotnego swojego wywodu.

Przedłożony przez ministra dra Bilińskiego budżet posiada przy bliższym rozejrzeniu się w nim z pewnością nie małe zalety. Przyznają mu to nawet jego przeciwnicy. Jedną z głównych jego zalet jest otwartość i prawdziwość bilansowania. Z dawniejszą obłudą skarbową obliczoną na bałamucenie opinii publicznej zerwał stanowczo obecny minister skarbu. Drugą niemałą zaletą budżetu jest wydzielenie wkładów czyli inwestycyj z budżetu i utworzenie osobnego funduszu inwestycyjnego w drodze pożyczki inwestycyjnej. Z początku przyjmowano tę nowość nie bardzo dobrze i z pewnem uprzedzeniem. Obecnie jednak zastanowiwszy się bliżej nad nią i wnikałszy głębiej w jej istotę, zyskuje ona z wielu stron nawet gorące poparcie.

Można jej zarzucić tylko dwie rzeczy, mianowicie, że pożyczka inwestycyjna nie będzie miała umorzenia i że, do inwestycji włączył minister wydatki, które nie są wkładami, jak n. p. naprawa istniejących dróg żelaznych, budowa koszar i t. d. Te należy stanowczo wyłączyć z tej rubryki. Koniecznym jest także umieszczenie pożyczki inwestycyjnej, gdyż tym sposobem przestałaby ona być długiem — niepokrytym zwłaszcza, iż dochody państwa mogą starczyć na raty umorzenia. Opozycja właśnie jeździ na tem i powiada: co z tego, iż dług państwowy umarza się z dochodów, jeśli tytułem pożyczki inwestycyjnej dług ten znowu wzrasta z drugiej strony. Zarzut ten nie jest bezpodstawny. W własnym i państwa interesie powinien minister skarbu postarać się o uczynienie go bezprzedmiotowym.

Z Ziemi polskich.

Warszawa 7 października.

Dość długi pobyt W. Ks. Mikołaja, stryja obecnie panującego cara, wywołuje tu liczne komentarze. Przedewszystkiem krąży zaczyna na nowo pogłoska o projektowanym jakoby przywróceniu namiestnictwa w Królestwie Polskiem i powierzeniu godności namiestnika w ks. Mikołajowi. Pogłoska ta, czerpiąca swe źródło w naszym optymizmie, nie ma, zdaniem mojem, najmniejszej podstawy. Obecne tendencje wewnętrznej polityki rosyjskiej skierowane są ku mo-



zliwej centralizacji, ku zacieraniu wszelkich odrębności w krajach, wchodzących w skład rosyjskiego państwa. Zmiana tronu nie nie zmieniała w tej policy. Utworzenie z sę namiestnictwa, a tem samem przywrócenie Królestwu Polskiemu pewnej odrębności politycznej, równałoby się stanowczemu zerwaniu z dotychczasowym systemem. Pobyt zresztą w. księcia Mikołaja w Warszawie tłumaczy się sprawami służbowymi. W. książę jest inspektorem jazdy rosyjskiej; odbywa też bezustannie przeglądy pułków konnych załogujących w Królestwie Polskiem. Swoją drogą ks. Mikołaj nie zaniedbuje także obowiązków towarzyskich; onegdaj odwiedził hr. Augusta Potockiego w Jabłonie.

W stanie zdrowia hr. Szuwałowa zaznacza się powolne lecz stałe pogorszenie. Życiu warszawskiego generał-gubernatora nie zagraża wprawdzie bezpośrednio niebezpieczeństwo, z ażywszy jednak na poduszki wiek chorego i na rodzaj jego choroby, mało jest widoków, aby hr. Szuwałow powrócił do zdrowia. Rządy w Królestwie Polskiem sprawuje obecnie pomocnik generał-gubernatora, Petrow. Wszelkie też prawdopodobieństwo przemawia za tem, że on, a nie kto inny objmie spuściznę po hr. Szuwałowie. Petrow nie chciał czy nie umiał zjednać sobie zbyt gorących sympatji tutejszej ludności, w każdym jednak razie jego nominację powitano z większym uznaniem, niż powierzenie stanowiska wielkorządcy w Królestwie Polskiem dotychczasowemu generał-gubernatorowi kijowskiemu, znanemu krzewicielowi panslawizmu, Ignatiewowi, którego ze stron wielu wymieniają jako następcę hr. Szuwałowa.

Jak wam już donosiłem kilkakrotnie, w systemie, stosowanym przez rząd rosyjski wobec ludności tak zw. przywileśnianego kraju, nie się nie zmieniło w ostatnich czasach, chociaż widocznie jest pewne złagodzenie w wykonywaniu tego systemu. Wielkie natomiast, choć nie wiadomo o ile uzasadnione nadzieje przywiązują tu do obecnej podróży młodego cara po zachodniej Europie i spodziewają się powszechnie nie tylko u nas, ale i w sferach rosyjskich po jego powrocie obszernych reform w duchu liberalniejszym. Głównym zwolennikiem tych reform jest podobno dzisiejszy minister spraw wewnętrznych Goremykin.

Ruch w kierunku parcelacji folwarków większych i mniejszych wciąż się rozwija i jak obecnie przez Bank włościański lub bezpośrednio około 200 folwarków w Królestwie Polskiem jest w trakcie parcelacji, drugie zaś tyle, jeśli nie więcej, ma być rozparcelowanych w roku przyszłym. Z tego powodu zawiązuje się nowe przedsiębiorstwo pod nazwą Spółki parcelacyjnej, której zadaniem będzie parcelowanie gruntów na żądanie właścicieli folwarków. Projekt Spółki udziałowej, ze znacznym kapitałem obrotowym, jak również i kaucją, odpowiadającą zamierzonym operacjom już ułożono, a niebawem rozpoczną się obrady nad omówieniem szczegółów. Oprócz kilku znaczących kapitalistów inicjatorami nowego przedsiębiorstwa są technicy, geometrowie i rolnicy specjalnie uzdolnieni.

W Teatrze Rozmaitości odbyło się onegdaj przedstawienie inauguracyjne sezonu zimowego. Odegrano „Śluby pańskie“ i „Nikt mnie nie zna“ Fredry. Wczoraj pojawiła się po raz pierwszy na tej scenie znana sztuka Wildenbrucha, pod tytułem: „Skowronek“ (Haubenlerche). Nudna i okliwa ta sztuka nie zadowolila ani publiczności, ani krytyki tutejszej.

(Kur. Pozn.)

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 9 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand. — Teatr paré w Schönbrunnie. — Śmierć księdza Alberta Wiesingera. — Jubileusz partji chrześcijańsko-socjalnej. — Samobójstwo żyda.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, powrócił z zamku Eckartsau i zamieszkał w swoim pałacu przy ulicy Beatrix. Rano, udaje się do ogrodu zoologicznego i tam zwykle je śniadanie. Wieczorem nie opuszcza już swoich apartamentów i przepędza czas w towarzystwie matki i sióstr. Zdrowie jego znacznie się poprawiło. Na zimę wyjeżdża jednak na Riwierę i tam zabawi kilka miesięcy.

W programie uroczystości, z powodu małżeństwa arcyksiężniczki Marji Doroty, z księciem Filipem Orleańskim, naznaczony jest teatr paré. Odbędzie się w dniu 4 listopada, w zamku Schönbrunn. Odegraną zostanie bluette Musseta, zatytułowana: „Między drzwiami i zawiasami“ i jeden akt opery, lub mały balet. Pani Hohenfels i pan Van Dyck, po raz pierwszy wystąpią, jako artyści, w lekkiej komedynie. Przedstawienie ma trwać najdłużej godzinę. Tylko rodzina cesarska, świta księcia Orleańskiego i najwyżsi dostojnicy będą obecni.

Zmarł tutaj monsignor, Albert Wiesinger, doktor św. Teologii i proboszcz kościoła św. Piotra. Była to jedna z najwybitniejszych osobistości, w świecie duchownym. Obdarzony on był szeroką wiedzą, partą niezwykłymi zdolnościami. Nadzwyczaj uprzejmy w obcowaniu, umiał sobie jednać serca ludzkie. Nawet wrogowie z obozu liberalnego, musieli go sz-

nować, czego dowodem nekrologi poświęcone w tutejszych *Tagblattach* i *Extrablattach*. Urodził się w 1830 r. Mając lat 25, został wyświęcony na kapłana. Od 1866 r. sprawował obowiązki wikariusza, następnie proboszcza, przy kościele św. Piotra. Zaliczał się do niepospolitych publicystów. Redagował dziennik *Gegenwart* i *Kirchen-Zeitung*. Także *Volksblatt für Stadt und Land* i *Ver einsblatt*. Wszyscy dobrze pamiętają jego świetne artykuły, wymierzone przeciwko Herbstowi i Giskrze. Za obrazę protestantyzmu, wytoczono mu raz proces prasowy. Bronił się sam i dowiódł, że tylko powiedział prawdę. Sąd przysięgłych uwolnił go jednogłośnie, a licznie zgromadzona publiczność, powstała ze swoich miejsc i werdykt przyjęła hucznymi oklaskami. Z niezwykłym zamiłowaniem, studiował historję starego Wiednia. W tej materji pisał bardzo dużo i wykrył wiele szczegółów dotąd nieznanych. Od pewnego czasu zaczął pisać swoje pamiętniki. Niestety śmierć przerwała ich dokończenie. Wydawał także powieści i romanse, oparte na tle historycznym. Znacznym powodzeniem cieszyły się: „Tajemnice dworu Małgorzaty“, „Templarjusz i arystokrata starego Wiednia“, „Morderstwo w mieście żydowskim“ i t. d.

Z dzieł poważniejszych zasługują na wyszczególnienie: „Mozart i Chrześcijaństwo w muzyce“, „Historja kościoła św. Piotra i innych świątyn wiedeńskich“, „Opowiadanie o Ghetto żydowskim“. Od roku zapadł ciężko na zdrowiu i nie pomogła mu nawet kuracja w Karlsbadzie. W ostatnich dniach stan zdrowia tak się pogorszył, że doktorzy stracili wszelką nadzieję utrzymania go przy życiu. Zrobiono mu operację i ta przyspieszyła katastrofę. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę.

Ksiądz Wiesinger był jednym z największych szermierzy kościoła katolickiego. Bronił wiary naszej z niezwykłą zarliwością i całe życie jej poświęcił. Gdyby chciał, mógłby dojść najwyższych szczytów w hierarchji duchowej. Nie starał się jednak o honory, bo przenosił cichy swój domek i pracę przy biurku nad wszystkie odznaczenia. Był to typ księdza w całym znaczeniu tego słowa, przypominający nam pierwszych uczniów Chrystusa.

W dzielnicy Favoriten partja chrześcijańsko-socjalna, obchodziła trzecią rocznicę swego założenia. Na sali zebrało się kilkaset osób, należących do wszystkich warstw towarzystwa. Książęta, hrabiowie, wszyscy urzędnicy, bratali się i podawali rękę zwykłym robotnikom, zawałanym od ciężkiej pracy. Uroczystość zagał ksiądz Alojzy Lichtenstein. W podniosłej mowie zaznaczył rozrost towarzystw chrześcijańsko-socjalnych. Wzywał do zgody i jedności, aby zwycięstwo nad zbutwiałym judaizmem tem było pewniejsze. Na cześć Luigera pan Strozaneck oddeklamował piękny wiersz. Następnie odegrano komedijkę: „Jeden z nas musi się ożenić“. Wieczór zakończyły tańce, przy dźwięku muzyki strzeleckiej.

Ajent giełdowy Albert Kohn, z pechodzenia żyd, zastrzelił się wczoraj w restauracji na Fünfhaus. Znaczący bardzo majątek przegrał w karty i na giełdzie. Nie znaleziono przy nim nawet 10 centów.

Swój.

Paryż d. 5 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jak dziś Paryż wygląda. — Przygotowania na przyjęcie cesarza rosyjskiego. — Obiad w pałacu elizejskim. — Uczta dla biednych.

(K. W.) Jutro więc zawita car w prastare mury dawnej Luteji, siedlisko dynastji Merowingów, Pepinów, Walezjusów, Burbonów i Bonapartych. Despota północny i władca 120-miljonowego narodu, nie przybywa odwiedzić głowy koronowanej lecz Rzeczpospolitę francuską, której hasłem jest: „równość wolność i braterstwo“. W uszach cesarza rosyjskiego, dziwnie brzmić będą te słowa, a jeszcze dziwniej mu się wyda, gdy zacznie ścisnąć ręce sankiulotów i komunardów. Jednakowoż, czegoż się nie robi dla polityki? Poświęca się jej węży rodzinne, przekonania, tradycje i wreszcie osobistą dumę. Jestem pewny, że gdyby to zależało od samego Mikołaja II, nigdyby nie odwiedził Paryża. Otoczenie jednak było innego zdania i samodziemca musiał być powolny. Dwóch mamy despotycznych monarchów w Europie: sułtana tureckiego i cesarza rosyjskiego. Obydwaj rządzą bez parlamentu i na oko wydają się wszechpotężnymi. Pierwszy jednak znajduje się w rękach kliki haremowej, która nim do woli rozporządza. Drugi zaś ulega swojej matce, Pobiedonoscowowi i innym zakulisowym intrygantom. Kazali mu objechać Europę, więc udał się w podróż, mimo własnej chęci. Człowiek chory, zgnębiony, nieprzyzwyczajony jeszcze do władzy, pragnął tylko ciszy i spokoju. Racja stanu zażądała czego innego i jak Ahaswerus, żyd wieczny tułacz, musi się błąkać po świecie, bo za sobą słyszy ciągle słowo — „naprzód“. Doprawdy los jego nie jest do pozazdroszczenia.

Paryż dziś wre i kipi. Gdziekolwiek się tylko zwrócić, wszędzie nieprzejrzane tłumy ludzi. Cisną się, wrzeszczą, gestykują i przyglądają ciekawie. Słychać tylko stuk młotów, krzyki robotników, nawoływania dozorców. Bulwary, ulice i place przedstawiają już dziś widok wspaniały. Toną w zieleni,

kwiatkach, dywanach i chorągwiach. Ulica Czwartego Września jednej nocy przemieniła się w przepyszną aleję. Zasadzono na niej kilkadziesiąt drzew, połączonych girlandami z kwiatów. Magazyny Louvru udekorowane są przepięknie. Na frontonie wielki, czarny orzeł dwugłowy. Ulica Royale, przybrana jest tak świetnie, że przypomina bajkę czarodziejską. Pola Elizejskie, plac Opery, plac Zgody, bulwar Magdaleny, bulwar Włoski i inne, przedstawiają jeden wielki ogród. Trupy śpiewaków wędrownych gromadzą około siebie tysiące ciekawych. Zawodzą hymn rosyjski, nucą piosenki z nad Donu i Wołgi, a rozentuzjasmowana publiczność rzuca im hojną jałmużnę.

W pałacu Bourbon wielki ruch. Tylko szczupła liczba deputowanych może otrzymać bilety na przedstawienie do Opery i Komedji francuskiej. Prezes Brisson zarządził losowanie. Wyszło z urny 90 nazwisk. Co najzabawniejszego, że socjaliści sprzyjało szczęście i 12 otrzymało prawo wstępu do teatrów. Żaden z nich jednak nie pójdzie, przynajmniej tak twierdzą. Niejeden z nich znajdzie chętnego nabywcę na ów bilet. Jakis angiłk ogłosił, że da 3000 franków, jeżeli mu kto odstąpi wejście do Opery. Że je będzie miał, to więcej niż pewne; bo 3000 franków zanadto ładnie wygląda i można sobie zrobić niejedną przyjemność za te pieniądze.

Solenne „Te Deum“ z powodu przybycia cesarskiej pary rosyjskiej, zostanie odpiewane w dniu 7 października. Arcybiskup paryski, kardynał Richard, będzie celebrował w otoczeniu kleru wyższego.

Obiad u prezydenta Faurea, który się odbędzie jutro na cześć cesarza rosyjskiego, z pewnością zajmie niepoślednie miejsce w historii sztuki kulinarnej. Dość przytoczyć „menu“

Consommé aux nids de Salanganes Crème de volaille.

Carpes de la Creuse glacées, sauce françaises.

Selles de Faon aux graines de pin

Suprêmes de Poulardes aux truffes du Perigord

Terriues de Homar toulonaise

Barquettes d'Ortolans des Landes.

Oranges de Nice granitées

Citrons de Provence glacées.

Faisans flanqués de Perdreaux sur Cronstades

Truffes au Champagne

Foie gras a la parisienne.

Salade Françillon.

Aubergine farcies Fermiere

Coeurs d'Artichauts a la Creole

Abriquets et Reine-Cland Montmorency

Glaces aux Avelines.

Dessert. — Wins.

Xeres Goutte-d'Or.

Chateaux Lagrange w karafkach

Sauterne w karafkach.

Szampańskie w karafkach.

Chateau-Iquem z 1876 r. — Chateau Lafitte z 1875

Clos Vougeot z 1874.

Roederer zamrozonny.

Takiej uczty z pewnością nie spożywał Lukulus, ani Apiejusz.

Przetłómaczenie owego „menu“ na język polski, jest po prostu rzeczą niemożliwą. Są to wyrażenia techniczne, które znają tylko kucharze paryscy. Po datem je więc w języku oryginalnym.

Rachunek za kwiaty dostarczone do pałacu Elizejskiego i lożu cesarskiej w Operze, wynosi okragte 70.000 franków. Ogrodnicy paryscy porobili fortuny. Cokolwiek tylko jeszcze kwitło, lub znajdowało się w oranżeryjach, sprzedawali na wagę brylantów.

Jutro nikt nie będzie głodny w Paryżu. We wszystkich merostwach i towarzystwach dobroczynnych, urządzone są stoły dla biednych. Każdy dostanie zupę, mięso, desser i pół litra wina. Oprócz tego na odchodnym dwa franki do ręki. Ci z pewnością nie zapomną pobytu cesarza Mikołaja w Paryżu.

KSIĄŻĘCA DOLA

(13)

NOWELA

przez Tadeusza Łęckiego.

(Ciąg dalszy).

Stary sługa stanął w miejscu oszupiały. Nie miał odwagi schodzić na dół. Usłyszał głos lekarza wydającego rozkazy, potem jęk przeciągły; nastąpiła cisza. Jan zebrał się na energję, postąpił naprzód i drżącą ręką opierając się o poręcz, znalazł się nareszcie w końcu schodów.

Oczom jego przedstawiał się straszny widok. Nad poduszkami powozu nachylał się doktor; obok niego stał lokaj z latarnią w ręku, która rzucała blade światło na skrawioną, i do niepoznania zmienioną głowę księcia Adama. Książę leżał w powozie bezwładny, zdawałoby się, że już martwy.

— Jezus Marja! wyszeptał starzec.

Doktor podniósł głowę. Twarz miał zmęczoną i stroskaną. Półgłosem rzekł:

— Jeszcze kilka minut odpochny. Trzeba tu

komuś dać znać. Tylko nie paniom. Poszedł kto do księdza? Ten tu odemnie potrzebniejszy.

Lokaj pobiegł ku plebanji, Jan podszedł ku doktorowi.

— Co się stało, jasnie panie, co się stało... Jezus, Jezus, co za nieszczęście...

— Czy ja wiem... Znalaziono tak księcia w wagonie! Zdaje się, że mu się żyć sprzykrzyło...

— O Najświętsza Panienko... A niechże mu Bóg daruje jego grzech... Jasnie Panie, jak to być może... Na weselisko miał zjechać...

— Coś tu u was musiało zajść... Tak mi się już zdawało, kiedy rozmawiał z księżniczką... Gdzie ksiądz profesor...

— Bóg raczy wiedzieć. Myśleliśmy, że może wrócić, razem. Ale u księcia profesora nie kupi wpaść jak kamień w wodę. Miesiącami go nie ma.

— A trzeba, żeby był... Bo tu będzie po grzeb.

— Przecie może jeszcze jest ratunek.

— Nie ma — odpowiedział sucho lekarz.

Jan począł szeptać pacierze. Po chwili zjawił się zbudzony pan Juljan, zwołano po cichu ludzi, bezprzytomnego ciągle księcia zaniesiono ostrożnie na górę. Strzelec, który tymczasem miał przygotować wszystko co potrzeba, czekał we drzwiach; był widocznie przejęty silnie tragicznym wypadkiem, bo drżał cały i opierał się silnie o framugę drzwi, jakby się bał, aby nie upadł. W jaki kwadrans potem zjawił się ksiądz Robert z wiatykiem; nad ciałem chorego odprawił modlitwy, olejami św. go namaścił, po cichu kilka słów z doktorem zamienił i zabrał się z powrotem do kaplicy, obiecując, że za godzinę powróci, aby złożyć doktora w czuwaniu nad chorym. Odchodząc zapytał Jana półgłosem:

— Pan Znaimski w domu?

— Wyszedł proszę jegomości nad wieczorem i do tej pory go nie widać.

— Jak tylko przyjdzie, proszę go, aby się ze mną widział.

Po oddaniu się księdza w olewińskim zamku nastąpiła znów głęboka cisza. W oknach pokojów zajmowanych przez kobiety było bez przerwy ciemno. Doktor zakazał kogokolwiek budzić, pana Juljana napowrót na spoczynek wysłał, służbie odejść kazał, zostawiając sobie do pomocy tylko starego Jana, który ukląkł w kącie księżęcej sypialni i szeptał pacierze, oraz strzelca, który powoli zaczynał nieco przychodzić do siebie.

Doktor Kroll stał przez czas jakiś w oknie i patrzył na roziskrzony widnokrąg. Nieco cięższe chrapanie chorego odwróciło jego uwagę na krótką chwilę. Niebawem jednak odwrócił się, przeszedł kilka razy po wysłanej dywanem podłodze, zagłębił się w myślach, a potem jakby coś sobie przypomniał, zatrzymał się przed strzelcem i rzekł:

— Opowiedz mi pan raz jeszcze, jak to było.

Strzelec drgnął, jakby się takiego pytania nie spodziewał, milczał kilka sekund, zbierając myśli; wreszcie wzruszając ramionami, rzekł:

— Albo ja wiem — ciągle mi się zdaje, że zwarzowałem.

Strzelec był młodzieńcem roslim, przystojnym, o błękitnych wyrazistych oczach, choć teraz zmieszanych i jakby błędnych, nosił miękki wąs o złotym odbłyśku i krótko strzyżoną brodę. W półświecie sypialni księżęcej, bladłość jego twarzy wydatniła silnie regularność jego rysów.

— Siedziałem w przedziale drugiej klasy. Obok w pierwszej klasie, w tym samym wagonie był ksiądz. Kazał się obudzić zaraz po pierwszej. Jużem się wtedy temu dziwił. Pociąg staje u nas dopiero przed drugą. Po co księciu niepotrzebnie czuwać przez trzy kwadransy? Ale nie zastanawiałem się nad tem bardzo. Chciałem czuwać, ale się zdrzemnąłem. Budzę się, a tu po kwadransie na drugą. Idę do księcia — śpi smacznie, spokojnie, równo, że aż mi żal ten sen niewiedzieć poco przerywać. „Mówię mu ksiądz pan kazał się obudzić. Za pół godziny Olewin”. Ksiądz przeciągnął się, wyjął na pół jeszcze śpiący papierosa, wstał, otworzył okienko, podał mi zapalniczkę, zapalił, a potem jakby się chciał mnie pozbyć, rzekł: „Idź się jeszcze zdrzemnij. Ja cię obudzę”. Naturalnie nie przeczując nic złego, odszedłem. Zasnąłem. Zostałem nagle zbudzony, ale już nie przez księcia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

roześmiał się również na całe gardło i, zwracając się do zięcia, rzekł:

— Widzisz, Krzysiu, jak u nas obgadują!

— Biorę na świadectwo Jadwinę, że u mnie, prócz osypki, znalazło się coś więcej — odrzekł Ożga.

W tym momencie, jakby na potwierdzenie tych słów, uchyliły się drzwi i ukazał się Wawrzyniec z pełną tacą zakąsek w rękę.

Wytrawny sługa, nie czekając rozkazu, zajął się przygotowaniem śniadania.

— Tu cię czeka! — zawołał wesoło Krzys. — Oto dowód. Kochani rodzice pozwolą... Proszę do stołu!...

— Mamuńciu! tatusiu! proszę! — zapraszała Jadwinia, rozstawiając na stole poczęstunek. — Proszę, bo objadek będzie nie bardzo...

— A cóż tu, u licha, po objedzie! — rzekł Proński, ukazując na zastawiony stół — tego starczy... Zrazy z kaszą... pyszna rzecz! No Krzysztofie! dajno gorzałki!...

Zasiedli do stołu. Jedną tylko Gęgarzewską, mimo zaprosin, wymówiła się obserwowanym postem. Poprzestawszy na kieliszku wódki i kromce chleba z masłem, dygnęła na podziękowanie i wybrała się na zwiedzenie gospodarstwa.

Panowie ćwiczyli apetytem, ale panie zaledwie dotknęły potraw. Panią Teklę nasycił widok ukochanej córki; jedzenie zastąpiła ożywiona rozmowa, prowadzona niekiedy półszepceniem, widocznie niedostępnej dla męskiego ucha treści. Młoda mężatka, zapłoniona, odpowiadała matce z niejakim zakłopotaniem, malującym się w dużych piwnych oczach.

Proński kilkakrotnie wskazywał zięciowi ruchem głowy zagadane kobiety. Wzruszał ramionami, uśmiechał się pod wąsem, jakby się dziwił, wreszcie rzekł:

— Jak te kobiety paplać lubią! Gotowe wszystko poświęcić... Oho! Już ja tu prędko matki nie przywiezę! Poschłyby nam żony, mój zięciu! Zamiast jeść... panie pytlują, a pytlują!

— Tatuńciu! — odezwała się z wyrzutem Krzysztofowa, a Krzys chwyciwszy półmisek, podbiegł do matki i mimo protestu starszki, nałożył jej kopisty talerz zrazów.

— Mateczko! ojciec ma rację! Jeśli mnie mateczka kocha, proszę zjeść, choć troszkę, tycio... — prosił.

— Ależ! — broniła się.

Mimo to, zaczęła jeść, spoglądając z lubością na zięcia, który podobną porcją wydzieliwszy żonie, głośnieji pocałunkami w samo czoło dodawał apetytu Jadwinie.

Radca śmiejąc się, potakiwał:

— Tak to aż miło! Właśnie! właśnie! Zuch z Krzysztofa! A co synu! widzisz, jak nam się teraz żony zabrały do jedzenia. Nastraszyłem matkę i patrz! ówciwie aż jej się nioby trzęsa! ha! ha! Wolno! wolno! bo się udławisz, Tekluniu! — wykrzykiwał wesoło i zwróciwszy się do Krzysia, spytał:

— Ale, ale! jakże ci się polowanie udało? Psy nie zapadają? he?

— Pole doskonałe! tylko szelmy koty pomykają daleko! Drapnął mi jeden, ale za to drugiego zajechałem prawie w kotlinie... Wzięła go Lotka bez obrotu... Bo to widzi ojciec, obiecało nam się kilka osób na jutro — opowiadał z ożywieniem Ożga. — Nawet mi to nie na rękę, bo właśnie wybieraliśmy się dzisiaj do rodziców... ale skoro... (tu pocałował Prońskiego w ramię) skoro rodzice tak łaskawi... to jeszcze lepiej! Będzie nam weselej. Dziś wieczorem pewnie ściągnie wuj Barszczewski.

— Barszczewski? Wyśmienicie! utniemy pulkę we trzech. Ale teraz nie traćmy czasu. Zostawmy kobiety, niech się tam ze sobą nacieszą... a my przejdziemy do gabinetu na cygara. Chcę z tobą na osobności pomówić — szepnął na ucho.

Wyszli.

Kiedy się znaleźli w ubocznym gabinecie, radca z całą powagą wyjął z kieszeni surduta ceratowy pakiet i podając go Krzysiu, rzekł krótko:

— Oto posag Jadwini. Proszę cię...

Na twarzy Ożgi odmalowało się chwilowe zakłopotanie. Wziął podawaną paczkę, pocałował ojca w ramię raz i drugi i jakby nie wiedział, co ma z tym fantem robić, stał w miejscu, milcząc.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kogokolwiek innego. Nazajutrz, bardzo wcześnie posłał po Monte-Leona.

— Nie mogłem nie kazać aresztować Berthiera — rzekł — przyparty zostałem do muru.

— Przez Claina? — zapytał ksiądz.

— Tak, przez Claina — odpowiedział pan de Braismes. — Czy wobec tego nie oszczędzi mi pan trudności z powodu niedotrzymania obietnicy, którą panu uczyniłem?...

— Nie można odpowiadać za winy niepełnione — odparł smutno Christoval — za głęboko i bardzo ukochałem kraj matki mojej, ażebym wytaczać miał oskarżenia i wyciągać brudy w rodzaju tych, które mógłbym wyciągnąć z pewnością.

Pan de Braismes poczuł szczerą wdzięczność dla księcia.

— Dziękuję panu — rzekł — ale spełnij do reszty już miarę twojej szlachetności i zawiadom o wszystkim barona. O! gdyby był tak rozumny i odebrał sobie życie, ileżby nam nieprzyjemności oszczędził!

Monte-Leone wstał ogromnie wzruszony. Pan de Braismes miał bowiem zupełną rację. Gdyby lotr sam sobie wymierzył sprawiedliwość, ilużby można uniknąć skandalów!... Czy Ludwik był jednak zdolny do tego?... Ha... może!... Był gwałtowny, bardzo wrażliwy, więc pod naciskiem okoliczności mógł się zdobyć na chwilową rozpaczliwą odwagę.

Późno już było... W domu czekali zapewne ze śniadaniem na Christovala, ale on nie zważał na to i pobiegł do Fontenaya.

— Rób, jak chcesz! — zawołał — lecz postaraj się jak najprędzej sprowadzić do mnie Ludwika Berthiera.

— Wczoraj rano pochował córkę — odpowiedział Fontenay.

— Tembardziej go przyprowadź. Prawdopodobnie nie czytał dzienników i nie słyszał o niczem. Pokaż mu dotyczące go artykuły, przeraź go, powiedz mu, że tylko ja jeden będę może w stanie mu dopomóc. Muszę koniecznie widzieć go u siebie. Koniecznie!...

Fontenay przyrzekł uczynić zadość księciu.

Ludwik był od onegdaj jak obłąkany. Zamknięty w gabinecie, nie chciał widzieć nikogo: ani Sylwji, ani syna, ani Eugenjusza. Ten ostatni zresztą prawie nie odwiedzał teraz wuja.

Sam pilnował ciała nieszczęśliwej Franciszki; sam z pomocą dwóch szarytek ubrał ją i ułożył w trumnie; potem szedł za nią na cmentarz pieczo, z głową odkrytą, zrozpaczony tak szczerze, iż wzruszył wszystkich. A orszak był bardzo liczny, bo cały Paryż dystyngowany odprowadzał córkę Berthiera na wieczny spoczynek.

— Baron nie przeżyje tego — mówiono dokoła, widząc, jak był blade, zmieniony i jak chwiały się na nogach.

— De Graves bardziej jest jeszcze zrozpaczony — dodawano.

— Nic dziwnego. Kochał szalenie kuzynkę. Żałowano niezmiernie i ojca i męża.

Po skończonej ceremonji pogrzebowej, Eugenjusz, pomimo wstrętu, jaki w nim budziła Sylwja, powrócił do pałacu w parku Monceau.

Był, jak błędny, niezdolny zebrać myśli, ale chciał żyć w miejscu, gdzie Franciszka mieszkała i cierpiała. Nikt mu w tem nie myślał przeszkadzać.

I ojciec i zięć po tylu ciosach straszliwych, moralnie prawie nie żyli; boleść Maksyma wielka i prawdziwa zachęcała go do poszukiwania samotności — jedna Sylwja tylko zachowała całą przytomność umysłu. Z początku drżała wobec pogrzezek Eugenjusza, lecz skoro zobaczyła, że zamieszkał w apartamencie nieboszczki, uspokoiła się znacznie.

— Nic nam nie będzie! — myślała. — Gdyby nie miał zamiaru milczeć, nie byłby tu z pewnością powrócił.

Dzień minął spokojnie.

— Dopięłam celu! — rzekła sobie w duchu. — Chwile przykre skończyły się i byt mamy zapewniony... Ludwik jest naturalnym spadkobiercą swojej córki, więc nasze są miliony Edyty!...

Nazajutrz około jedenastej lokaj przyniósł baronowi bilet wizytowy.

— Daj mi z tem pokój! — zawołał Ludwik niechętnie.

— Oczekuje na pana dawny pełnomocnik pański — powiedział lokaj — bo, jak twierdzi, ma interes tak ważny, że pan baron żałowałby całe życie, gdyby go nie przyjął.

Słowa te nderzyły Berthiera. Przypomniał sobie tajemnicze wyrazy, z jakimi Fontenay opuścił go ostatnim razem. Miał przecucie, że groziło mu nowe a groźne niebezpieczeństwo i że może Fontenay przyszedł po to, aby je zażegnać... Niebezpieczeństwo, lecz od kogo?... Przypomniał sobie na raz przekleństwo ostatnie córki, jej groźby i poleconą Eugenjuszowi pomstę przeciwko Sylwji, którą wyraźnie o śmierć swoją obwiniła...

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

(12)

Zasmiali się wszyscy, nie wyłączając Gęgarzewskiej, która, jako gospodyni pana Kwiryna jeszcze z kawalerskich czasów, wiedziała coś o tem.

Radca początkowo udał obrażonego, ale po chwili

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (173)

(Ciąg dalszy).

Wieczorem, bardzo późno, otrzymał sekretarz generalny list rekomendowany i fotografie, o których mu wspominał rauc Amerykanin. Jednym tchem przeczytał wszystko od deski do deski i nabrał przekonania, iż lepiej poświęcić Berthiera, niż

Dreszcz przechodził mu po skórze, nogi wypo-
wiadały mu posłuszeństwo.

— Muszę zobaczyć się z Fontenayem! — po-
wiedział i kazał prosić go do swego gabinetu.

Marcin wszedł po krótkiej chwili. Tak bardzo
kochał Christovalę, że widok Ludwika złamanego,
postarzałego, nie wzbudził w nim najmniejszej dlań
litości.

— Bóg jest surowy, ale sprawiedliwy! — pomy-
ślał sobie w duchu.

— O! jak! jestem nieszczęśliwy! — zaczął Lu-
dwik, a łzy nieobscychające popłynęły mu po twa-
rzy.

— Pojmuję! — odparł krótko Marcin.

— Tak kochałem moją córkę!...

Fontenay zrobił minę zdziwioną.

— Czy śmierć panny Berthier jest jedynym
powodem rozpacz pan? — zapytał.

— Jakto, więc to nie dosyć jeszcze? — zawo-
łał Ludwik. — Czy pan, który także jesteś ojcem,
nie pojmujesz boleści mojej?...

— Pojmuję; lecz jest jeszcze fakt tak ważny
w życiu pana obecnie, że nawet śmierć córki po-
winnaby przed nim ustąpić.

Ludwik wyprostował się, jak pod ukąszeniem
węża.

— Co to jest? Co się dzieje?...

Fizjognomja Fontenaya miała wyraz takiego
smutku, że baron zdrzął.

— Co takiego? — wyjąkał złamany.

— Czytałeś pan gazety wczorajsze? — zapytał
Fontenaya.

— Nie... nie czytałem. W ostatnich dniach, o-
prócz córki, nic dla mnie nie istniało.

— Mam ich kilka przy sobie, czy chcesz pan
rzucić na nie okiem?...

— Po co?... Nie a nic mnie na świecie nie
obchodzi!...

— Po pierwszych wierszach, zmienisz pan zda-
nie z pewnością.

Niepckój Ludwika wzrósł olbrzymio. Wziął ga-
zetę, którą mu podał Marcin, wskazując palcem
jedno miejsce.

— Zaczynaj pan od tego! — rzekł.

Ludwik spojrział. Zimny pot oblał mu czoło
i spływał po sonej twarzy. Papier trząsał się w wy-
chudłych rękach.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Konkursy. Celem stałego obsadzenia posad nauczyciel-
skich ogłasza Rada szkolna okręgowa w Rohatynie konkurs
na następujące posady. I. Przy VI-klasowej szkole żeńskiej
w Rohatynie, przy IV-klasowej szkole mieszanej w Boleszow-
cach, przy III-klasowej szkole mieszanej w Bursztynie,
przy dwuklasowych szkołach mieszanych w Bukaczowcach,
Knihynicach, Podkaminieniu i Stratinie posada młodszego na-
uczyciela (młodszego nauczyciela) z roczną płacą po 400
złr i 10 proc. dodatkiem na pomieszkowanie w rocznej kwocie
po 40 złr., a przy dwuklasowej szkole w Bouszowie taka
sama posada z roczną płacą 300 złr.

II. Przy I-klasowych szkołach z roczną płacą po 300 złr.
i wolnym mieszkaniem: w Bieńkowcach, Cześnikach, Dyr-
tjatynie, Fradze, Hanowcach, Herbutowie, Hrehorowie, Kle-
szczynie, Kunaszowie, Martynowie starym, Melnie, Nasta-
szczyźnie, Oskrzyszowcach, Podzumiłach, Poptawnikach,
Pomoniętach, Potoku, Ruzdwanach, Skomorochach starych,
Sarnkach dolnych, Stobódce boleszowieckiej, Wasuczynie,
Wierzbowcach, Zeliborach, Zolczowie i Żurawienku.

W Rohatynie, Boleszowcach, Bukaczowcach, Bursztynie,
Podkaminieniu i Stratinie jest język wykładowy polski, w in-
nych zaś miejscowościach ruski.

Kompetenci (kompetentki), ubiegający się o jedną z wy-
mienionych posad, mają wnieść podania, zaopatrzone w do-
wody kwalifikacji, tabelę kwalifikacyjną i wykaz lat służby
ewentualnie dekret wymiaru należytości do emerytalnego
funduszu szkolnego do pośrednictwem swych władz przeło-
żonych najpóźniej do dnia 10 listopada b. r. do rohatyń-
skiej Rady szkolnej okręgowej. Podania później wniesione,
lub niezaoatrzone w wymagane dokumenta nie będą uwzględ-
nione.

III. Nadto rozpisuje się konkurs na posadę rzym. i grec.
kat. katechety przy VI-klasowej szkole żeńskiej i V-klasowej
szkole męskiej w Rohatynie z roczną płacą po 450 złr. i 10
proc. dodatkiem na pomieszkowanie w rocznej kwocie 45 złr.
O posady te mogą kompetować kanonicznie instytucowani
duchowni świeccy, lub zakonni za pośrednictwem swych władz
przełożonych.

Wydział krajowy ogłasza konkursy: W celu nadania je-
dnego stypendjum w kwocie sześćdziesiąciu (60) złr. wa.
rocznie z fundacji im. śp. Jakóba Nawratila dla uczniów
ubogich. Podania do 15 listopada b. r.

Celem nadania dwóch stypendjów z fundacji śp. Sabiny
z Pawlikowskich Korzelińskich. Stypendja te wynoszą po 150
złr. wa. i nadane będą tylko na przeciąg bieżącego roku
szkolnego dwom ubogim uczniom pochodzenia szlacheckiego,
uczyszczającym do szkół gimnazjalnych. Podania do 15 li-
stopada b. r.

Dalej tenże Wydział celem nadania stypendjum z funda-
cji im. Antoniego Rogala Zawadzkiego o rocznych 80 złr.
wa. ogłasza konkurs także dla ubogich uczniów. Podania
do dnia 15 listopada b. r.

Celem obsadzenia opróżnionej posady kasjera miejskiego
w Dolinie z roczną płacą 600 złr. wa. rozpisany jest kon-
kurs. Do objęcia tej posady wymaganiem jest świadectwo
moralności i egzamin z rachunkowości. Kaucja musi być
złożoną w wysokości rocznej płacy przy objęciu posady.

Rada szkolna okręgowa w Brzozowie ogłasza konkurs
celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich.

(Gazeta lwowska nr. 233).

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Lubię czytać *Gazetę lwowską*. Jestto lektura
miła, zajmująca i pożyteczna. Ciągłe miewam złu-
dzenia, że znajdując swoje nazwisko na pierwszej stro-
nie tego dziennika w pośród szczęśliwców obdaro-
wanych orderem lub posadą, i doznając miłego
drżenia rozrywając opaskę tego jedynego w Galicji
dziennika, który czasem naprawdę ludziom radość
sprawia. A nie myślcie, że bym poprzestawał je-
dynie na urzędowej części; dla części półurzędowej
pozostaję również z niepoohamowanym szacunkiem.
Kto raz w życiu nie czytał sprawozdania p. Kazi-
mierza Skrzyńskiego z balów pod Kawkami, kto raz
nie przebrnął przez powieść Krechowickiego, albo
z recenzji teatralnych nie dowiedział się o młodych
(i pięknych) talentach niewieścich rodzających się jak
grzyby po deszczu — ten sfończy nie zasnął ni
razu. Najwięcej jednak zajmuje mnie dział urzędo-
wych ogłoszeń: są to arcyciekawe przyczynki do
historji cywilizacji Galicji i Lodomerji z Wielkiem
Księstwem Krakowskim. Mam nawet zamiar ogło-
sić w grubym tomie wyniki moich nadzwyczaj zaj-
mujących badań, któremi się spodziewam zrobić
rewolucję w świecie nczonym.

Wczoraj naprzykład znalazłem znowu w naj-
mniejszej sympatycznym dziele tego nader sympatycznego
dziennika (rozumie się, że mówię o „przymusowych
sprzedażach“) dokument, mający ogólniejsze znacze-
nie. Egoizm radziłby mi schować go jako jeden
z najpiękniejszych kwiatków do mojego zbioru cy-
wilizacyjnych osobliwości; w audaxowych piersiach
bije jednak litościwe serce, które każe przedewszy-
stkiem śpieszyć ze śpieszną pomocą nieszczęśliwej
istocie, nie zdającej sobie może sprawy z niebezpie-
czeństwa, jakie jej grozi. Postanowiłem tedy tra-
gedję życiową, streszczającą się w kilku suchych
wierszach sądowego dokumentu, przedstawić już
dzisiaj czytelnikom, jako jedną próbą stronicę
przyszłego mojego dzieła o ogłoszeniach *Gazety
lwowskiej*, dzieła, wierzę mi, przesiąkniętego nędzą,
łzami i krwią ludzką.

Bohaterką siedemtyśięczonego czterechsetnego
ósmego ogłoszenia *Gazety lwowskiej* jest tedy chło-
pka ze wsi Skawinki pod Kalwarją, Agata Krzywo-
niowa. Chłopka musi być biedna, prawdopodobnie
wdowa, skoro o pocziwym Krzywoniu nie nie
słychać. Uwikłała się niegdys w jakiś proces,
który najpewniej przegrała: bo skądżeby inaczej
wziął się na sumieniu Krzywoniowej dług 15 złr.
(piętnastu złr.) z procentami (!) na osobisty rachunek
adwokata! Dość, że ten dług ją gnębi i że go za-
płacić nie ma z czego. Na nieszczęście, pokazuje
się, że ma nieruchomości majątek; co więcej, jest
współwłaścicielką aż czterech naraz realności. Jakie
to są realności i jaka ona jest właścicielką! Jednej
realności ma zaledwie jedną szóstą część, drugiej
jedną dwunastą, trzeciej jedną ośmnastą, czwartej
jedną trzydziestą szóstą. Ile te realności są warte,
okazuje się z cen wywołania oznaczonych przez
sąd: ta szóstą część warta jest 150 złr., ta dwu-
nasta 3 złr. 75 ct. (!), ta ośmnasta 1 złr. 23 ct. (!),
ta trzydziesta szóstą 3 złr. 90 ct. (!).

Naturalnie adwokat dochodzi swoich praw;
naturalnie nie poprzestaje na licytowaniu jedno-
go z tych udziałów, lecz hurtownie dla zaspokojenia
swoich piętnastu guldenów licytuje wszystkie
cztery; naturalnie Krzywoniowa pójdzie z torba-
mi; naturalnie jej udziały kupi żyd; natural-
nie rozpocznie ten nowy knpiec procesy ze swoimi
nowymi współwłaścicielami, skorzysta z ich nieświa-
domości, wpłące w pieniacstwo i wyzuje ich z ojeo-
wizny tak prędko, że się ani spostrzeżę, jak wyle-
cą. Patrzcież jaki to dramat! w nędzę wpada nie
tylko dłużniczka, ale ludzie Bogn ducha winni, któ-
rzy ani przeczuwają w jaką otchłań nieszczęścia
wtrącić ich może niezapłacenie bezwzględnemu ad-
wokatowi 15 złr. przez nieszczęsną Krzywoniową.
Zastrzegam się że sprawy nie znam, patrzę tylko
na ogłoszenie *Gazety Lwowskiej* w numerze 230-tym
dnia 3 października, widzę czarno na białem owe
adwokackie 15 złr. i owe cztery części czterech re-
alności; nie trzeba bujnej wyobraźni, aby wytwor-
zyć sobie jasny komentarz tej zaiste niewesołej
sprawy, której bohaterką jest Agata Krzywoniowa.
Kto jest drugim bohaterem? Nie niewierzcie, jeśli
wam dosłownie nie zacytuje dokumentu. A więc słu-
chajcie:

L. 3345.

(7408 2—3).

Sąd powiatowy w Kalwarji zawiadamia, iż ce-
lem zaspokojenia wierzycielności adwokata dra
Borońskiego 15 złr. z pn. odbędzie się w tutejszym
sądzie przymusowa sprzedaż 1/6 części realności
lwh. 62, 3/108 części realności lwh. 120, 1/18 czę-
ści realności lwh. 122 i 1/12 części realności lwh.
153 ks. gr. gm. kat. Skawinka objętych dłużniczki
Agaty Krzywoniowej własnych w dwóch terminach
dnia 12 października i 16 listopada 1896, każdym
razem o 10 godz rano. Wyciągi hipoteczne, proto-

kół oszacowania i resztę warunków licytacyjnych
można przejrzeć w registraturze. Kuratorem wie-
rzycieli niewiadomych ustanowiony adw dr Bresie-
wicz. Cena wywołania wynosi 150 złr., 3 złr. 90
ct. 1 złr. 23 ct. i 3 złr. 75 ct. Wadium 10% od
ceny wywołania. Kalwarja 30 lipca 1896“.

Tak! tak! Dr Lesław Boroński, redaktor
i wydawca *Nowej Reformy*, b. radca miejski, de-
mokrata i przyjaciel ludu, herold humanitarnych
idei, przyjaciel demokratycznego i ludowego po-
sła Sokołowskiego, bezinteresowny obrońca każdego so-
cjalistycznego przestępcy. Tak, tak! Niezaprzecze-
nie jest w swoim pełnym prawie i należne mu 15
złr. mieć musi! Przyszła mi myśl: Oto, czytelnicy,
czyby nie było dobrze, gdybyśmy się złożyli na tę
drobną sumę i uratowali biedną Agatę Krzywoni-
wą, a także nieprzeczuwających niczego złego jej
wspólników, przed grozącą im katastrofą. Ja, choć
sam na kawałek chleba pracuję i w dostatki
nie opływam, ofiaruję pierwsze 3 złr. Składajmy
się po 5 ct., po szóste — co kto może — aby-
śmy do jutra złożyli dłużną kwotę i zapobiegli
przymusowej sprzedaży. Będzie to dobry czyn, a za-
razem także dotkliwa lekcja i pamiętny na przy-
szłość przykład!

* * *

Skoro p. Filip Zaleski nie jest chory — do-
wiedziałem się tej pocieszającej wiadomości znowu
z mojej ulubionej *Gazety lwowskiej* — można o
nim pisać swobodnie. Nie, — zupełnie swobodnie,
toby było trochę za dużo. Zupełnie swobodnie okre-
ślał sposób posuwania się po drabinie politycznej
p. Filipa niezapomniany Mikołaj Zyblikiewicz; owa
swoboda wyszła jednak krajowi zupełnie na złe,
bo jej to podobno zwiędzamy, że Zyblikiewicz
w ostatnich latach życia usunął się od spraw pu-
blicznych. Zrażenie Zyblikiewicza do służby krajo-
wi jest bodaj czy nie największym czynem w po-
litycznej działalności Filipa z Zalesia; nie zapomni
mu tego potomność, jeżeli wogóle o nim pamiętać
zechce. Podobnie zresztą współczesność nie zapo-
mni pp. Weiglowi i Sokołowskiemu ich najuroczyst-
szego słowa, że w razie, gdyby Koło polskie nie
poparło ich wniosku nagłego, oni mandały poselski
natychmiast złożą. Tymczasem Koło polskie (zre-
szta najszlachetniej) przeciwko nagłemu wnioskowi
jak najenergiczniej występowało, a panowie Soko-
łowski i Weigel ani myślał podzielić losu Filipa,
odpowiadając na przypomnienia danego słowa naj-
zimniejszym wruszeniem ramion i staropolską u-
wagą: „jak rak świnię“. Albo im tam złe w Wie-
dniu? Jak u Pana Boga za piecem — i jeść dają
i pracować nie każą...

Już i tak im tego mandatu niedługo! P. So-
kołowski ma jeszcze malutki apetycik na mandały
sejmowy; przyjaciel Rotter obchodzi już najbr-
udniejsze i najbardziej cuchnące zaułki na Kazimie-
rzu, zbierając tam swoje zaufane hufce — ale coś
nawet tam interes nieszczęśliwie idzie. Wyobraźcie
sobie, co za czasy! Żydy zirytowane na antysemit-
tów, powiedziały sobie: „Wusidues? — jak powia-
da p. dr Gross do pan redacteur Feldman — po
co mi mamy miecz półżidów, kiedy mi możemy
miecz całych żydów. Abo to mi nie mamy nasz
Hirsch Landau, takie pożądane człowiek, albo p.
dr Horowitz co takie fajne sprostowanie umie pi-
sacz i który jest teszcz przywódcy od naszych so-
cjalistów, des jungen Epstein, des feinen Purec,
der hat a socialistisches Bankgeschäft!“ P. Soko-
łowski się smuci, i gąby nie p. Weigel, który
mu dodaje otuchy, opowiadając długo, długo, dłu-
go — jak on to umie — o przyszłości, przyszłości
mu pewnie czarnej dostać melancholji. Dr Weigel
maluje barwne obrazy, jak to za rok stanie przed
wyborcami Daszyński, jak to on z kolei wyliczać
będzie, co chciał zrobić a czego nie zrobił, jak
tłumy wywęczone w wołaniu „hańba“, zaczęły ry-
czeć w niebogłose, przerywając mowę trybuna, jak
to wówczas dr Sokołowski będzie pięście wycią-
gał w stronę p. Daszyńskiego, i jak wówczas drowi
Suesserowi zabraknie już odwagi w ostatecznej
chwili ukazać się z ratunkiem, jak będzie wołał
gdzieś w myszą dziurę się schować.

Pogadanki w szarej godzinie pomiędzy p. Wei-
glem a p. Sokołowskim skończyły się na tem, że
obaj postawie postanowili na najbliższym między-
narodowym kongresie pokoju wystąpić z projektem
utworzenia stałego trybunału do.. zwalniania z da-
nych słów. Starszym galicyjskim asesorem tej wiel-
kiej rady ma być szanowny cenzor filji banku au-
strjackiego, Hirsch Landau, kuzyn genjalnego tfo-
macza „Rzeczy o roku 1863“ na żargon żydowski.
Honorowym prezesem trybunału naturalnie zama-
nowany ks. Bismark; zastępcą honorowego wice-
prezesa p. Stanisław Koźmian. Głównym prezesem
rzeczywistym, t. j. niehonorowym, niewiadomo je-
szcze kto będzie. Wiceprezesem mianowany jedno-
myślnie nieśmiertelny twórca mickiewiczowskiego
pomnika rzeźbiarz Rygiel; drugim wiceprezesem
twórca krakowskich wodociągów, którym zawdzię-
czamy tak wyborną wodę w mieście, p. Jan Rotter.
Trybunałowi temu przedłożona będzie sprawa przy-

rzeczenia posłów Weigla i Sokołowskiego wraz z wyjaśnieniem, że słowo wyrwało się w chwili „stracenia głowy”, według znanego wyrażenia pana Rottera. Sędziowie, jako ludzie znani z wyrozumiałości na podobne „niekonsekwencje” życiowe, prawdopodobnie wyjaśnienie to za zupełnie właściwe uznać będą gotowi.

* * *

Dostałem z Paryża następujący list: „Z polecenia Jego cesarskiej Mości Najmiłostwoszego Mikołaja II mam zaszczyt odpowiedzieć Panu na jego uprzejmy list z prośbą, aby Jego Cesarzowska Mość raczyła się już Panu nigdy więcej nie przyśnić. W chwili kiedy list Pański nadszedł, Jego Cesarzowska Mość i Jej Cesarzowska Mość ćwiczyli się w spiewaniu na dwa głosy Marsyljanki i Karmanjoli; widzisz więc Pan, że mają co innego do roboty niż sugerować Pańskie sny. Dowiedziawszy się, że Pan jesteś humorystycznym feljetonistą, polecił mi Jego Cesarzowska Mość mimochodem zwrócić uwagę na nietakt Francuzów, którzy o niczem innym nie mówią nam tutaj, jak tylko o tem, ile to przyjęcie kosztować będzie. Jej Cesarzowskiej Mości Najjaśniejszej Pani, raczyło to przypomnieć spanoszonego żyda, który częstując gościa winem i cygarem, nie zaniedba go poinformować, ile za pudełko cygar albo za butelkę wina zapłacił. Polecając to Pańskiej uwadze, miło mi kreślić się Pańskim służą, ambasador Mohrenheim”.

List pisany był po polsku, ponieważ jak może nie wszystkim wiadomo, ten poczciwy Mohrenheim jest naszym rodakiem! Tak, mości dobrodzieju Mostewskich krew w nim płynie! Audax.

Książki i Autorowie.

III.

„Książki Karol Antoniewicz” przez ks. Jana Badenego. Nakład *Przeglądu Powszechnego*. — „Karol Prozor” przez Mariana Dubieckiego. Nakład autora. — Alexander Kraushar „Ofiara terroryzmu”. Nakład G. Gebethnera i Spółki. — Alexander Rembowski. „Przyczynki do dziejów konstytucyjnych Księstwa Warszawskiego”. Nakład G. Gebethnera i Spółki. — „Geneza kwestji orientalnej” przez Karola J. Nitmana. Nakład H. Altenberga. — „Encyklopedia kieszonkowa lekarsko-hygieniczna”. Nakład S. Lewentala.

Leży przed nami spory stos świeżo wydanych dzieł i broszur wyższej wartości i znaczenia, omówienie których należyte, więc obszernie, musiałyby rozprześć ciasne ramy, wyznaczone na nasze sprawozdania. Ponieważ zaś, jak to już wspomnieliśmy dawniej, dziennik nie może na korzyść krytyki literackiej uszczuplać miejsca dla właściwego sobie materiału, postaraliśmy się krótko i węzłowato wskazać tu tylko wybitniejsze ich zalety, i zachęcić do przeczytania książek wymienionych, pozostawiając czytelnikowi zadanie uzupełnienia naszych uwag i spostrzeżeń własnym sądem i oceną.

Bierzmy pierwszą z wierzchu. Jest to gruba i duża ósemka, licząca kilkaset ściśle zadrukowanych stronic. Czyta się ją z wielkim zajęciem, jedynym tchem, jak mówić niegdyś, kiedy stare foljały oprawiano w okładki z drzewa „od deski do deski”. Opowiada w niej autor żywot i sprawy ks. Karola Antoniewicza, poety-misjonarza, słynącego miodopłynną wymową; kapłana-obywatela, kochającego lud polski gorąco i z zaparciem się swojego ja dla dobra tego ludu pracującego. Zygmunt Krasiński, po zgonie znakomitego kaznodziei, powiedział o nim: „Stup to był żywy, promienny, chodzący miłości”. A Franciszek Morawski, opiewając jego dla społeczeństwa zasługi, rzekł:

„Gdzie mord i pożoga

Tam biegł on z krzyżem w ręku — a jego wyrazy
Najzuchwalszych przestępców zwracały do Boga.”

Tak. Zwracając Bogu, powracały one także matce-ojczyźnie, zamuconej ich postępkami, żałujące i nawrócone jego apostołstwem dzieci. Książki „bez zma-zy” w strasnym 1846 roku spełniał misję pojednania i ukojenia z miłością, której był „żywym, promiennym” uosobieniem. A pomyślnie, jak wówczas trudno było zdobyć się choćby na przebaczenie tylko, co dopiero na miłość szczerą, czystą, Chrystusową. Szepcząc nieraz z boleścią: „nikt ludu naszego nie zna i znać nie chce”, uczył się go sam poznawać i doszedł do przekonania, że „wiele z nim uczynić by się dało, gdyby jemu tylko poświęcić się można”. Ks. Jan Badeni, opowiadając życie niezapomnianego ks. Karola Antoniewicza, umiejętnie przebiega dzieje jego działalności, oraz wszystkich prac apostoła, zacnych i rozumnych, pełnych poświęcenia, dokonanych tak w Galicji, jak w Wielkopolsce i na Śląsku. Zrezygnował w płata w swoją piękną, szczegółową relację słowa pamiętnika, tudzież wyjątki z dzieł i listów poety-kapłana. W wyrokach tych, doskonale odzwierciedlających w sobie duchową jego fizjonomię, tętni struna prawdziwej poezji, podnioslejsza i doskonalsza niż w pozostawionych przezeń utworach wierszowanych, które, ocenione z punktu widzenia ściśle literackiego, nie wytrzymują probierza surowej krytyki. Ascetyczną duszę zakonnika, szlachetne serce Polaka z ormiańską krwią w żyłach, prawosławie człowieka więcej od życia ceniącego obowiązek, odmalo-

wał biograf z nieporównaną plastyką. Dopomagał mu do tego nie tylko talent wrodzony, ale także i wiara głęboka, która nie tylko góry przenosi, ale i w artystycznych zadaniach stanowi siłę, z jaką koniecznie rachować się należy.

Bierzemy drugą książkę, pokrewną poniekąd poprzedniej wyznaniem wiary i rodzajem literackim. Jest to żywot Karola Prozora, według dotąd nieznanych źródeł archiwalnych, opowiedziany przez Mariana Dubieckiego. I w tej monografii z szczerą religijnością łączy się gorąca miłość Ojczyzny, Autor, który całym swym życiem składał jej dowody, patrzy w przeszłość ostatnich lat stu okiem od wszelkich złudzeń i uprzedzeń wolnym. Czarnych barw nie wypiera sztucznie, ale białych nie zacernia. Na ponurem tle epoki, o bok świetlanej postaci Naczelnika narodu, stawia dość blisko sympatyczny i jasny wizerunek ostatniego oboźnego w. ks. litewskiego, następnie pełnomocnika Kościuszki na Litwie. Każdy wybitny moment działalności politycznej Prozora, znajduje tu opracowanie sumienne i kunsztowne zarazem. Tak przewodnictwo jego za lat młodych w trybunale litewskim, jak udział w pracach przygotowawczych przed walką Kościuszkowską, potem czynność w wypadkach, emigracja po upadku Polski, zabiegi we Francji u rządu rzeczpospolitej w celu uzyskania pomocy dla nie-szczęśliwej Ojczyzny, powrót do kraju, uczestniczenie w rządzie tymczasowym Litwy za dni zajęcia Wilna przez wojska Napoleona, stosunki ze spiskującymi w ostatnich latach panowania Aleksandra I, więzienie w Petersburgu i wreszcie starość, pogrążona w kontemplacji, wypełniona rozmyślaniami nad przeszłością. Każda z tych chwil, badana sumiennie, opatrzona krytycznym komentarzem, odtworzona artystycznie, przesuwają się udatnie na tlech krajobrazowych (Litwy, Wołynia, Polesia ukraińskiego, Warszawy, Wenecji, Paryża, Drezna i w. i.), ilustrowana mnóstwem figur, szkice wybitnych, ale wiernie, w konturach pełnych prawdy. Pomimo niełatwych warunków kompozycji, polegającej na właściwym ich ugrupowaniu w perspektywie wypadków, według znaczenia ról przez nie odegranych, nigdzie układ kompozycyjny dzieła nie jest luźnym. Wątek opowiadania nie odbiega od głównej akcji historycznej, ciągle interesującej swoją tragiczną grozą, a płynącej wartko szeroką, nieustannie wzbierającą rzeką zdarzeń. Książka czyta się jak powieść, tak szczęśliwie połączył w niej autor prawdę dziejową z piękną formą literacką, wy-ciskającą na utworze swoje zajmujące piętno.

Trzecia książka sama zdaje się podsuwać pod oczy, choćby ze względu na wykwiśniętą skalę zewnętrzną, w jaką ją drukarnia Wł. L. Anczyca przybrała. Śmierć Rozalji z Chodkiewiczów księżnej Lubomirskiej, której prześliczna głowa spadła pod nożem gilotyny w 1794 roku w nasekwańskiej stolicy, przy *barrière du trône*, wytworzyła cały szereg legend, które, dzięki swym poetycznym barwom przeszły w charakterze rzeczy nieulegających wątpliwości, do korespondencyj z końca XVIII wieku i do pamiętników z pierwszych lat naszego stulecia. Sąd łatwo im już było dostać się do tak zwanych „szkieł historycznych”. Nawet Teodor Morawski poniekąd w nie wierzył. (Dok. nast.) Zygmunt Sarnecki.

Opowiadki z wojny.

W ostatnim numerze berlińskiej *Gerichts Zeitung* znajdujemy pod tytułem *Kriegsgeschichten* następującą ciekawą historyjkę:

W pewnym lokalu, położonym w północnej dzielnicy Berlina, siedzieli przy stole czterech mężczyzn. Wszyscy byli już porządnie odurzeni od wódki i białego piwa, mianowicie najstarszy z nich, którego pozostawiony zarost wskazywał, że nie był pierwszej młodości. Z biuroju jego łatwo można było poznać, że zaliczał się do kategorii dorózków. Przystąpił do on się z wielką uwagą głośnie i ożywionej rozmowie, prowadzonej przez dwóch jego towarzyszy. Czwarty z nich również baczące oko zwracał na opowiadających. Był to Polak, mówiący bardzo słabo po niemiecku.

— Powiadam ci, kolego, pod Jorze było jednak najgorzej, kto tam był, ten miał już dosyć wszystkiego. Bezustannie sypały się na nas granaty i szrapnele. Na kule karabinowe nie zważaliśmy wcale. Ja zaś z moim kapitanem byliśmy wystawieni na największe pociski. Jeszcze dziś go widzę, jak z wyciągniętymi rękami, wywijając swoją szablą, wskazywał na Francuzów, wołając bezustannie: „Dalej naprzód, dzieci! Pokażcie, że jesteście Berlińczykami!”

Przerwał swoje opowiadanie. Wypił znowu kieliszek wódki, otrząsnął się, nie wiadomo czy od wódki, lub też na wspomnienie strasznych scen, jakie przeżył, a może od jednego i drugiego. Woźnica dorózkowski powiódł błędnym wzrokiem naokoło siebie i odezwał się grubym głosem basowym:

— Tak, prawda, kiedy działa zionęły śmiercią, my tam także byliśmy!

— Czy kapitan poległ? — zapytał Polak łamaną niemiecką.

— Jak może ten „głupi Polak” stawiać takie pytanie? Dziewięć strzałów otrzymał od razu, z tych trzy w samą głowę!

— Pozwólcie mi teraz opowiedzieć jak to było w bitwie pod Lehman — rozpoczął czwarty.

Polak przerwał mu jednak opowiadanie, a uderzając pięścią w stół, zawołał:

— Co? Lehman? Wszystko to kłamstwo! Choć mnie nazywacie „głupim Polakiem”, wiem ja jednak bardzo dobrze, gdyż uczyłem się w szkole, że to się nazywa „Le Mans”, nie „Lehman”. Wszystko kłamstwo!

Trzej towarzysze spojrzeli na niego zdumieni. Dotychczasowa piękna harmonja została teraz zakłóconą. Obaj „wojacy” nie liczyli się ze słowami, jeden z nich zacisnął nawet pięści, zamierzając uderzyć w twarz Polaka. Wkrótce uspokoił się jednak. Mowca podjął na nowo wątek swego opowiadania.

— Otóż, co chciałem powiedzieć, w czasie kampanji przechodziłem gorsze jeszcze sceny i gdy dzień po tylu latach zastanawiam się nad tem, zdaje mi się, że to wcale jest niepodobnym.

— Tak, prawda, kiedy działa zionęły śmiercią, my tam także byliśmy — przerwał znowu dorózkarz.

— Stul pysk, Wilhelmie i nie przerywaj mi mego opowiadania. Ty wogóle nie byłeś żołnierzem lub co najwyżej służyłeś przy konuej górskiej marynarce. — A więc, co chciałem powiedzieć, pod Lehman — ja mówię po niemiecku i chociaż umiem po polsku i po francusku, nie potrzebuję jednak temi językami mówić — pod Lehman byliśmy raz pewnego przez dłuższy czas mocno osaczeni. Tu, gdzie wskazywał palcem, staliśmy, my Brandenburczycy, tu i tam stali Francuzi, sama gwardja, gdyż wiedzieli oni bardzo dobrze, że mieli przed sobą Berlińczyków, tu zaś ustawiona była francuska artylerja tak blisko nas, że mogliśmy prawie powchodzić w lufy armatnie.

— Tak, prawda, kiedy działa...

— Wilhelmie, uspokój się i nie przeszkadzaj nam!

Stary „wojak” wydobyl swoje okulary i przypatrywał się teraz uważnie planowi bitwy, którą opowiadał przy pomocy rozlanej wódki i wskazującego palca nakreślał na stole.

— To może się zgadzać — wtrącił — ale nie stali tu Turkosi i Żuawi?

— Tak, masz rację. Kapitan nasz zawołał: „Dzieci, chcecie się poddać? — Nigdy! — odpowiedziliśmy wszyscy. — Tego od was się spodziewałem, a więc naprzód za mną! Zaczęliśmy się przedzierać przez Francuzów i jakkolwiek wielu poległo, to jednakowoż reszta szczęśliwie się przedostała przyozem wydarłem jeszcze sztandar pewnemu Francuzowi, za co miałem otrzymać żelazny krzyż, ale dostał go ktoś inny.

— Wszystko to bezcelne kłamstwo! — zawołał Polak.

Przyszła teraz kolej do opowiadania na pierwszego.

— Wiercie mi, że mrowie mnie przechodzi, gdy sobie wspomnę przykre dni, które spędziliśmy pod Paryżem. Żyliśmy z moim kapitanem, o którym przedtem opowiadałem, jak dwaj bracia. Kiedy razu pewnego stałem na posterunku wśród piętnastu stopni mrozu, nadszedł kapitan, który rewidował posterunki i zawołał: — Dobry wieczór, Karolu! — Dobry wieczór, panie kapitanie — odpowiedziałem — nie masz pan przypadkiem nieco tytoniu do palenia?

Tu przebrała się już Polakowi miarka cierpliwości. Zeskoczył ze stołu na ziemię i wywijając rękami na wszystkie strony, wykrzykiwał:

— Obaj jesteście wielkimi kłamcami; wszystko kłamstwo, wszystko głupstwo! Choć mnie nazywacie „głupim Polakiem”, nie jestem ja jednak tak głupim, jak wam się wydaje! Przedtem słyszałem, że kapitan otrzymał trzy strzały w głowę teraz znowu słyszę, że był pod Paryżem! Wszystko kłamstwo!

Dorózkarz, który tymczasem już zasnął zbudzony hałasem, podniósł głowę do góry i zadeklamował grobowym głosem:

„Der Tod steht auf,
Verlässt sein Grab,
Vergisst seine Thränen
Und stirbt wieder ab”.

Intymnie jednak postąpili dwaj „wojacy”. Nie mogli przetrwać na sobie obelgi, rzuconej na nich przez „głupiego Polaka” i dla tego całą siłą rzucili się na niego, obrabiając go nielitościwie pięściami. Ale on, który tak „walecznymi okazał się w wojnie, byliby niezawodnie przez całe życie pamiętali owego Polaka, gdyby nie właściciel lokalu, który widząc, na co się zanosi, wkroczył pomiędzy walczących i wybarł „wojaków” z grożącego im niebezpieczeństwem. Polak dzielnie się spisał, gdyż obudwom jego przeciwnikom krew płynęła obficie z nosa i ust.

Sprawa ta — kończy *Gerichts Zeitung* — rozegrała się w tych dniach przed sądem, który obydwóch „walecznych wojaków” skazał na 20 marek kary. Przy przesłuchaniach okazało się, że żaden z nich nie był żołnierzem.

KRONIKA.

Kraków dnia 11 października.

Kalendarz kościelny. Dziś, w niedzielę, Wincen- tego Kadłubka, biskupa krakowskiego, Placydy i Filomelli, panien; jutro Maksymiljana, biskupa; pojutrze Edwarda, króla, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu październiku wolno polować na: stonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, borsuki i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuźce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, drogie, pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochroniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury głuźce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu październiku wolno łowić: wienie, łepienia, głowacie, świnkę, wyrozba, czopa, andacza, brzang, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczugg klonka, jazia i szczupaka.

Ochroniać należy: łososia i pstrąga, oraz raka samca i samice.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 59, zachód przypada o godzinie 4 minut 5,5 długość dnia 10 godzin minut 56.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Ci z Szanownych Abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej nie nadesłali do poniedziałku 11 bm. wtorkowego numeru już nie otrzymają.

Biuro Redakcji „Głosu Narodu“ przeniesione zostało z dniem 8 b. m. na ul. Karmelicką i. 22. I. piętro. Redaktor przyjmuje od 12-tej do 1-jej w południe.

Na pokrycie kwoty 15 złr., którą chłopka Agata Krzywoniowa winna jest adw. drowi Lesławowi Borońskiemu i za którą grozi jej licytacja całego mienia, w redakcji naszego dziennika złożył *Audax* 3 zł.

* **Dyrektor kolei państwowych** r. d. p. Kolosvary powrócił z ołopu i objął urzędowanie.

Otwarcie nowego roku szkolnego w Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczęło się wczoraj według tradycyjnego zwyczaju nabożeństwem w kościele św. Anny. Nabożeństwo celebrował ks. dr Gromnicki, dziekan wydziału teologicznego. O godz. 10 zebrano się licznie w auli „Collegium novum“. Miejsca honorowe zajęli przedstawiciele władz, jako to: b. minister dr Julian Dunajewski, delegat Namiestnictwa p. Laskowski, prezydent sądu krajowego p. Jasiński, wiceprezydent wyższego sądu krajowego p. Zaleski, przewodniczący sądu kraj. cyw. p. Summer-Brason, prezydent miasta p. Friedlein, dyr. policji dr Korotkiewicz, szef prokuratury skarbu p. Bełcikowski i prokurator państwa dr Wędkiewicz. Po zajęciu miejsc ustępujący rektor dr Smolka odczytał sprawozdanie z ubiegłego roku szkolnego. Na wstępie b. rektor zaznaczył, że zbliża się jubileusz zamiany szkoły Kaźmierzowskiej na Uniwersytet. Rocznicę uświetni szereg wydawnictw pamiątkowych. Z powodu uroczystego obchodu wypracowany został odpowiedni memoriał do rządu, nadto zaproszono na jubileusz licznych profesorów. Sprawozdanie dalej wspomina o śmierci profesora patologji dra Rosnera i prof. Teichmanna, oraz o śmierci urzędnika Uniwersytetu Żegoty Paulego.

Otwarcie „Collegium Medicum“ wypełniło trzecią część sprawozdania. Prof. Smolka zaznaczył przy tej sposobności, że sprawa budowy kliniki okulistycznej jest w toku, klinika zaś chorób wewnętrznych czeka urzeczywistnienia. Co do kliniki położniczej jest nadzieja, że rząd uzna potrzebę wzniesienia dla niej osobnego budynku, jak niemniej budynku dla studjów rolniczych. Sprawa rozszerzenia „Collegium fisicum“ znajduje się również na porządku (projektowane jest zabudowanie części od ulicy Gołębiej i placu budowlanego). Były zakład fizjologiczny jako rudera, okazał się całkiem nie używalny. Biblioteka Jagiellońska otrzyma niebawem rozszerzenie przez przyłączenie doń gmachu nowodworskiego, stare „Collegium Jagellonicum“ otrzyma piękną ozdobę przez wzniesienie pomnika Kopernika, według planu Cyprjana Godebskiego, kosztem 17.000 złr. pozostałych z funduszów przeznaczonych na zakupno 3 obrazów Jana Matejki.

W roku ubiegłym zapisanych było uczniów w półroczu zimowym 1288, w półroczu letnim 1201. Promocji było na wydziale filozoficznym 5, na prawie i administracji 73, wydział lekarski ukończyło 91 akademików. Uniwersytet liczył profesorów 75, docentów 27, asystentów i nauczycieli 32. Wydział teologiczny zyskał nową siłę w ks. dr Franciszku Gabrjelu. Na wydziale lekarskim katedrę okulistyki objął prof. dr Wicherkiewicz, po prof. Halbanie oddział medycyny sądowej otrzymał dr Leon Wachholz. Na wydziale prawa i administracji profesorem zwyczajnym został dr Ksawery Fierich, wreszcie profesor dr. Olaszewski, którego odkrycia naukowe przysporzyły wiele chwwały uniwersytetowi Jagiellońskiemu, otrzymał order korony żel. III klasy.

Wspominając o młodzieży, zaznaczył prorektor, że do 11 stowarzyszeń akademickich przybyły jeszcze dwa. Młodzież w roku ubiegłym zajęta była gorliwie

pracą, zachowaniem zaś swoim nie dała powodu do jakiegokolwiek napomnień ze strony Senatu. Dziękując kolegom za poparcie w całorocznej pracy, powitał prof. Smolka nowego rektora ciepłymi słowami.

Rektor prof. Kreutz serdecznie na nie odpowiedział; podziękowawszy wreszcie kolegom za wybór, rektor dziękował przedstawicielom władz i publiczności za liczne przybycie na otwarcie nowego roku szkolnego. Najserdeczniej jednak przemówił prof. Kreutz do młodzieży, w niej bowiem widzi przyszłość kraju i przyszłość narodu. Piękną swą mowę zakończył „W Imię Boże otwieram ten nowy rok szkolny!“

Gromkie, serdeczne oklaski publiczności i młodzieży były wymowną podzięką za ton i treść związku wstępnego słowa. Na zakończenie uroczystości otwarcia roku szkolnego, nowy rektor wygłosił odczyt na temat „O krystalizacji“.

Zmiany w personalu kolejowym. *Fresse i Fremdenblatt* na podstawie informacji zasięgniętych z kompetentnej strony stwierdzają, iż zupełnie nieprawdziwymi i bezpodstawnymi są wiadomości, podane niedawno przez jeden z wiedeńskich dzienników, pomimo zaprzeczeń rozszerzane ponownie o zmianach i przeniesieniach w personalu urzędników kolejowych. Pogłoski te należy przypisać okoliczności, iż przy organizacji w nowym ministerstwie kolei żelaznej podały prawie wszystkie dyrekcje próśby o powiększenie sił urzędniczych w dyrekcjach, których zakres działania się zwiększył. Prośby takie były rzeczą zwyczajną i za dawnej organizacji, a jeneralna dyrekcja czyniła im zadość, o ile były usprawiedliwione. Obecne braki sił w dyrekcjach starano się przedewszystkiem zastąpić w ten sposób, że przenoszono urzędników z tych urzędów, które sił miały za dużo; chodziło przedewszystkiem o powiększenie urzędów pobocznych i kontroli jedenastu dyrekcjach, na które dla braku kwalifikacji przenosić można było przeważnie tylko urzędników z jeneralnej dyrekcji, co naturalnie mogło być nie na rękę ich rodzinom, zamieszkałym w Wiedniu. Urosła zatem wiadomość o przeniesieniu 200 urzędników. Również zupełnie nieprawdziwą jest wiadomość o zamierzonym zniesieniu lub przekształceniu całych departamentów i biura taryfowego. Przesadzone są też wieści o licznych przeniesieniach urzędników z jednego departamentu do drugiego. Wypadki takie zachodzić muszą w każdej administracji, ale mają zawsze charakter wyjątkowy. Przy końcu zapewniają rzeczono dzienniki, iż cały aparat nowego ministerstwa funkcjonuje zupełnie prawidłowo i że niedawno odbyta gremjalna konferencja wyższych urzędników poszczególnych dyrekcji, nie postawiła żadnego postulatu co do zmiany organizacji.

* **Krakowskie Tow. techniczne** odbędzie w poniedziałek posiedzenie, na którym traktowana będzie ważna sprawa planu regulacyjnego m. Krakowa. (referat p. Tadeusza Marcoina).

* **Towarzystwo właścicieli realności** w Krakowie, zawiązane dla obrony i popierania wspólnych interesów roz poczęte niebawem swe czynności. Byłoby rzeczą pożądaną, by jak największa liczba właścicieli domów do niego przystąpiła, od tego bowiem zależy rozwój i działanie Towarzystwa, a w przyszłości i zmniejszenie składki rocznej. Zapisywać się można do Towarzystwa u przewodniczącego (ul. Szczepańska 9), w sklepie p. Porębskiego (Rynek główny nr. 8) od 5-tej do 6-tej wieczorem i w lokalu Koła mieszczkańskiego (Rynek główny nr. 17, 2. piętro) również od 5 do 6 wieczorem.

Z Towarzystwa rolniczego. Biuro krakowskiego Towarzystwa rolniczego z dniem 1 października 1896 r. przeniesione zostało z ulicy Garbarskiej l. 7 na ulicę Basztową l. 6.

* **Z Towarzystwa muzycznego.** Program wieczoru Mendelssohna obejmuje Symfonię A-dur, Koncert skrzypcowy, nadto wyjątki z oratorjów „Elias“ i „Paulus“ i „Noc św. Walpurgii“.

Zarząd „Lutni“ zawiadamia uczestniczki chóru żeńskiego, że próba koncertu Moniuszkowskiego odbędzie się we środę dnia 14 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu „Lutni“ ulica Szpitalna l. 9, I. p.

W „Przyjaźni“ na Grzegórkach odbędzie się dzisiaj dramatyczne przedstawienie o godzinie wpół do siódmej wieczorem. Odegraną zostanie krotkowiła „Schadzka“ i komedia „Pan Onufry fryzjer“, a prócz tego wypowie monolog przyj. Laskowski. Ceny miejsc: Krzesło dla obcych 30 ct., dla swoich 15. Miejsce stojące 10 ct.

* **Z „Sokoła“.** Z początkiem października bm. ustanowione zostały specjalne lekcje gimnastyki dla chłopców od lat 5—10. Dzieci te pozostawać będą pod ciągłą opieką lekarza, który przyjmuje także dzieci chore z wadami rozwojowymi do postępowania ortopedycznego. Godziny ćwiczeń odbywają się we wtorki, czwartki i soboty od godz. 5—6 po południu. Opłata od synów członków „Sokoła“ wynosi 1 złr. miesięcznie, za synów nieczłonków 2 złr. Za dzieci chore opłata podwójna. Dawne lekcje chłopców w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6—7 wieczorem odbywają się nadal wyłącznie dla chłopców starszych za tą samą co dawniej opłatą. Aby jednak uczniom szkół średnich ułatwić korzystanie ze zbawiennych skutków gimnastyki, ustanawia się dla nich opłatę 75 ct., chociaż nie są synami członków Towarzystwa

(zamiast dawnej 2 złr.), dla synów zaś członków „Sokoła“ pozostaje nadal opłata 50 ct. miesięcznie. Komisja szkolna „Sokoła“ pracuje obecnie nad dalszym rozszerzeniem zakładu gimnastycznego i szczegółowy program zostanie wkrótce ogłoszony.

* **570 złr.** zgubił wczoraj w południe Karol Zboś, woźny powiatowej Kasy oszczędności.

Zawsze oni. Sąd krajowy w Krakowie ogłasza niewypłacalność firmy Dawid Mandelbaum.

Bezczelność żydowska. Do jednej z tutejszych szkół średnich nadesłano charakterystyczne pismo, które tutaj dosłownie powtarzamy z opuszczeniem nazwiska interesowanego: „Świadeństwo. — Ze strony Rabinatu poświadcza się niniejszem na żądanie p. M. K., że według przepisów religijnych. Israelitowi w dniach Sobotnych i Świątecznych, ani pisać, ani rysować nie wolno, i dlatego raczy sz. Dyrekcya C. K. Gimnazjum..., syn jego. Jacóba, uczeń 1-jej klasy od tych przedmiotów uwolnić. Kraków d. 4 Września 1896 Ch. Horowitz (Pieczęć Rabinatu)“.

Zmuszanie biednych robotników chrześcijańskich do ciężkiej roboty w niedzielę, nie oburza rabinatu, ale wypełnianie przepisów szkolnych na równych prawach dla wszystkich uczniów, to według pana Horowitza pogwałcenie religji żydowskiej przeciw któremu broni się urzędowymi dokumentami!

Dyrekcja poczt nadała posady: pocztmistrzów: w Nizankowicach Zygmuntovi Medweczkiemu, w Bawie ruskiej na dworcu kolejowym Weronice Sarnowskiej, w Zwierzyciu Bazylemu Jaworskiemu;

ekspedjentów pocztowych: w Raciborowicach Józefowi Liptajowi, w Gorzycach K. Szymończykowi, w Zapałowie Fruzińskiej, w Młakach Michałowi Daniłowiczowi, w Poroninie Jadwidze Nadherny, w Uście-rykach Stanisławie Wiśniowskiej, w Chwałkowicach Michałowi Podhorodeckiemu, w Sinkowie Albertowi Schmiedtowi, w Izdebkach Kamili Kuc, w Jastrzębicy Zenobji Teichmann, wdowie po eksp. poczt., w Koniuszkowie Kazimierzowi Łabińskiemu, w Olszanych Elżbiecie Lachowskiej, w Rodatyczach Władysławowi Zrędkiewiczowi, w Cmolasie Andrzejowi Maciągowi, w Zaskowie na dworcu Michałowi Baczynskiemu naczel. stacji, w Zaborowie Marji Dęgowskiej, w Stryszowie na dworcu Stanisławowi Wachulskiemu, w Laszkach zawiązanych Melanji Szczepańskiej, w Osielecu na dworcu Antoniemu Korytowskiemu, w Soli na dworcu Antoniemu Hergestell, w Boguchwale Józefowi Konkolowi, w Grabowej Mikołajowi Finikowi, w Stecowej Filipinie Salzmann.

Z dyrekcji poczt. Brytyjskie kolonie Ascension i św. Helena należą od dnia 1 października 1896 r. do międzynarodowego związku pocztowego, skutkiem czego przesyłki poczty listowej do tych kolonii podlegać będą przepisom obowiązującym dla międzynarodowego związkowego ruchu pocztowego.

* **Żydzi jako obywatele.** Z nowym rokiem żydowski wstąpił, jak się zdaje, jakiś niespokojny duch w lwowskich synów Izraela. Codziennie straż bezpieczeństwa musi interwenjować, aby przywrócić to tu, to tam spokój, zakłócony przez nahałnych przybyszów naszego kraju. W piątek oburzony tłum zbiegł do ulicy, w którą wywołał na Starym Rynku we Lwowie Saul R., wojowniczy jako jego wielki imiennik z biblij. Napadł on na Stanisława K. i zaczął go okładać kuliakami za to, że Stanisław K. nie miał ochoty kupować jakiegos tam drobiazgu w tym kramie, w któryw sobie rycerski Saul upodobał. Zoczywszy bójkę, przybieżeli na miejsce żołnierze policyjni i chcieli powaga władzy swojej przywrócić spokój. Naturalnie zdradził po rozpatrzeniu się w sytuacji ochotę zaprowadzenia p. Saula na inspekcję policyjną. Gdy się to działo, zgromadziła się w okóło, wypęczawszy ze wszystkich pobliskich spelunek, chmara zatłuszczonych, wrzeszczących chałatowców, którzy krzykiem i gwałtowną gesticulacją nie dwuznacznie dawali polismenowi do poznania, że staną w solidarnej obronie dzielnego Saula. I byłiby siłę zbrojnej istotnie odbili uwięzionego współwyznawcę, gdyby nie nadbiegła pomoc, przed której groźną postawą rozstąpiły się wreszcie fale wzburzonej tłuszczy żydowskiej i przepuściły polismenów wraz z Saulem do gmachu policyjnego.

Drugi przykład: Ofiarą napadu w biały dzień i na jednej z pryncypalnych ulic padł tegoż dnia dr D. Szedł on ul. Jagiellońską, gdy w tem żydowski agent G, eichaczem chwycił go z tyłu za kark i i usiłował rzucić na ziemię. Szczęściem trafił na człowieka energicznych ruchów i silnej pięści, to też napad skończył się na złych chęciach. Dr D. odwrócił się i byłby porządnie dał nauczkę żydowi, gdyby się tenże nie wymknął. Żyda pochwyciono jednak później i za zbytek krwi gorącej umieszczono w chłodnych aresztach.

* **Pokoje królewskie w Wilanowie** będą, jak pisze *Słowo*, przez dłuższy czas zamknięte dla zwiedzającej publiczności z powodu gruntownej restauracji tej części pałacu wilanowskiego, w której mieszczą się owe wspaniałe komnaty. A groziło im niebezpieczeństwo niełada. Po nad wejściem głównym ukazała się rysa na murze; zaniepokojony przeto hr. Ksawery Branicki polecił zdjąć obicia ze ścian przyległych pokoiów. Gdy odkryto gołe mury, okazało się, że czas, któremu dopomógł grzyb, strawił niezbyt

produkowali filharmonicy jego: *Ryszard II., Hakon Jarl i Obóz Wallensteina.*

* Na wystawie międzynarodowej muzyczno-teatralnej, odbywającej się obecnie w Paryżu, zwraca szczególną uwagę fortepian z pedałem nowego systemu, opatrzony nazwą piano-pedaliere. Fortepian ów posiada sześć pedałów, z których każdy wywołuje całkiem odmienny efekt.

* Jeden z dzienników wychodzących we Włoszech wystosował do artystów i pedagogów muzycznych zapytanie: „Czy sport bcyklowy jest pożytecznym czy szkodliwym dla śpiewaków?” Wywiązała się z tego zrywa polemika a rezultat jej wypadł na niekorzyść nowemu sportowi. Przy sposobności godzi się nadmienić, że do rzędu zapalonych cyklistów należą ze świata muzycznego bracia Reszkowie, śpiewaczki Melba, Nordi ca i inne.

* Na liście artystów szukających we Włoszech *engagement* przy operze, znajdujemy także znaną ze sceny krakowskiej p. Aleksandrę Dąbrowską, a właściwie jak brzmi tamtejsze ogłoszenie p. Aleksandrinę Dombrowską.

* Wydawca włoski Ruggieri w Pessaro przeznaczył 100 lirów w złocie jako premium za najlepsze mazurka na fortepian. Mazurek ma nosić tytuł „Helena” i sprzedawany będzie po 50 ct. dla większego rozpowszechnienia. Portret i życiorys kompozytora pomieszczony zostanie na okładce. W oryginalnym tym konkursie, którego ostateczny termin upływa z dniem 20 października, mogą wziąć udział także cudzoziemcy.

* Nieznaną kompozycję Wagnera, znalazł w Zurychu Fryderyk Hegar. Rzecz, nie wydana dotychczas nigdzie, nosi tytuł: „Druga uwertura Ryszarda Wagnera”. Jest to jedna z pierwszych kompozycji mistrza „muzyki przyszłości”.

Repertuar teatru miejskiego. W niedzielę, 11 bm., „Popychadło”, kom. w 4 aktach a 5 odsłonach, Sztukiewicz (po raz drugi). W poniedziałek, 12 b. m., teatr zamknięty.

HUMOR.

— Ot tu cytam właśnie o pewnym malarzu, który tak ładując namalował na ścianie pajęczynę, że nazajutrz, nie zdołając jej zmieścić służąca, aż się rozplakała.

— Kłamstwo! Kłamstwo wierutne. Podobny artysta może jest na świecie, ale podobna służa — kłamstwo!

— Nie ma grosza w domu, ani co jeść. Co pocznemy?
— O mnie się nie troszsz, moja kochana, zjem w restauracji.

- Zonaty?
- Nie.
- Kawaler?
- Nie.
- A więc cóż do diabła?
- Zaręczony.

Rozwiązanie szarady z nru 228.

Za-do-wo-le-nie.

Dobre rozwiązanie szarady nadesłali pp.: Feliks Polomski, kandydat c. k. sem. nauczycielskiego męsk. w Krakowie, Onyszkiewicz z Wojnicza, „Nr. I-szy M. K.”, „Numer-k II-gi” i Antonina Miler z Nowego Sącza, J. Habura ze Stróż, K. Chodkiewicz z Grębowa, Władysław Łuczyński c. k. nadstr. skarb. z Uhrynowa.

Rozwiązanie lygogryfu z nru 228.

Kraj.

Dobre rozwiązanie lygogryfu nadesłali pp.: K. Chodkiewicz z Grębowa, J. Habura ze Stróż, Władysław Łuczyński c. k. nadstr. skarb. z Uhrynowa.

Z bieżącej chwili.

Ustąpienie lorda Rosebery'ego.

Pierwsze wrażenie, jakie złożenie przez lorda Rosebery'ego przewodnictwa partji liberalnej w angielskim parlamencie wywarło w Kołach radykalno-liberalnych, było wrażeniem ogólnego zamieszania. O wytworzonym przez ustąpienie Rosebery'ego położeniu, dochodzą następujące dalsze wiadomości: Głowy partji bawią obecnie po za Londynem, a nikt, nawet dawni koledzy ministrów, nie byli przywódcy partji liberalnej nie prze-czuwali zupełnie jego zamiaru. Koła, które przodowały radykalnemu ruchowi w sprawach dotyczących polityki zagranicznej, nie spodziewały się takiego obrotu rzeczy. Odbywają się rozmaite narady, które dotąd nie wydały żadnego rezultatu; w łonie partji zaznacza się tylko silne rozdwojenie. Niejakiego rozjaśnienia sytuacji oczekują w Londynie po wczorajszej mowie Rosebery'ego, którą miał wygłosić w Edynburgu, a z której dotąd nie mamy żadnych sprawozdań. W Szkocji panuje także silne podniecenie umysłów. Gładstone zapytany, czy interpretacja jego mowy przez Rosebery'ego była właściwa, odpowiedział telegraficznie: „Założę bardzo, że nie mogę dać żadnych wyjaśnień”.

Decydujące koła, którym reakcja przeciw zbyt gorącym za Armeńczykami wystąpieniom jest obe-

nie z politycznych względów wygodna, określają postępek Rosebery'ego, jako „czyn pełen charakteru”. *Daily Mail* oświadcza, że Rosebery stał się obecnie dopiero „wielkim człowiekiem, odkładając zaszczyty dla dobra Anglii i dla obowiązku. *Times* zaznacza, oddawna już przeciw byłemu przywódcy partji liberalnej prowadzone intrygi, które zdaniem pisma miały grunt w zazdrości Harcourt'a. Z drugiej strony *Daily Chronicle*, organ właśnie tych „intrygantów” notuje z tryumfem zwycięstwo.

Co do zamysłów na przyszłość, także zdania są rozdzielone. Podczas, gdy radykalne pisma stoją za koncentracją stronnictwa pod przewodnictwem Harcourt'a i za silnem antiarmeńskiem stanowiskiem, więcej umiarkowane organy także nie mogą się zdobyć na zdecydowane zwalczenie kandydatury Harcourt'a. Unionistyczne pisma rozważają znowu ewentualność skupienia się pewnej części liberalnej partji około Rosebery'ego. Z wszystkich okoliczności, które tu wejść muszą w rachubę, wydaje się jednak, że jedynym następcą Rosebery'ego, o ile on sam nie da się nakłonić do powrotu, będzie sir Williams Harcourt.

OSTATNIA POCZTA.

Carstwo we Francji.

Frankfurt 10 października (w połud.). Z Darmstadtu donoszą do *Frankf. Zig.*: Gorliwie pracują tu nad przyzdoobieniem miasta na przyjęcie carskiej pary. Fizjognomia miasta przypomina jego wygląd na wiosnę r. 1894, kiedy to uwozosałubiona para książęca odbyła wjazd do miasta. W ostatnich dniach przybyło tu sześćdziesięciu rosyjskich detektywów. Wydano też rozporządzenie, że we wszystkich oknach dworca mają być zapuszczone rolety i że do tych okien nie ma być dopuszczony nikt z ciekawych.

Chalons 11 października (rano). Po przeglądzie wojsk odbyło się onegdaj śniadanie, podczas którego prezydent Faure wznosił następujący toast:

Wasza cesarska Mość ma zamiar opuścić nas po odwiedzinach, które w rocznikach obu naszych krajów pozostawia niezatarte wspomnienie. Jak uśmiech szczęśliwej wróżby połączy się z temi odwiedzinami pamięć uprzejmej bytności Najjaśniejszej Pani. W Paryżu witał Waszą cesarską Mość cały naród, w Cherbougu zaś i Chalons przyjmowała owa część jego, która dla serca Francji jest najdroższą, a mianowicie armja i marynarka. Tu witała Waszą cesarską Mość francuska armja. W każdą z licznych rocznic pełnej chwały przeszłości wymieniają francuscy marynarze i żołnierze objawy serdeczności i życzenia ze swoimi rosyjskimi braćmi. Dzisiaj w imieniu francuskiej armji i marynarki upraszam Waszą cesarską Mość o przyjęcie uroczystego zapewnienia niezachwianej przyjaźni dla swej siły zbrojnej lądowej i morskiej. Piję na powodzenie rosyjskiej armji i marynarki i wnoszę mój puhar na cześć Ich cesarskich Mości cesarza i cesarzowej.

Cesarz Mikołaj dotknął swym kielichem kielicha prezydenta i odpowiedział temi słowy:

Przybywając do portu w Cherbougu, miałem sposobność podziwiać francuską flotę. Dzisiaj, zamierzając opuścić wasz piękny kraj, widziałem najwspanialsze wojskowe widowisko, biorąc udział w przeglądzie wojsk na ich zwykłym placu ćwiczeń. Francja może być dumna ze swej armji i pan masz słusznąność, panie prezydencie, mówiąc, że oba kraje zjednoczone są niewzruszoną przyjaźnią. Również istnieje między obiema naszymi armjami głębokie poczucie braterstwa broni. Wznoszę mój kielich na powodzenie waszej siły zbrojnej lądowej i morskiej i piję na zdrowie prezydenta i pomyślność Rzeczypospolitej.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu”.

Wiedeń 10 października (w południe). Na posiedzeniu dzisiejszem rady gminnej, przyszło do skandalicznych scen wywołanych słowami żyda Mittlera, że większość rady jest bezwstydną. Wygrażano sobie pięściami i używano zwłazcza ze strony radców liberalnych niesłyszanych jeszcze na żadnem posiedzeniu wyrazów. Burmistrz zaledwie zdołał po kilkunastu burzliwych minutach przywrócić względny porządek.

Petersburg 10 października (w południe). Według słów *Nowosti* poruszono kwestję uznania za własność właścicieli tylko powierzchni gruntów, wewnątrz zaś ma być uznane jako własność państwa.

Petersburg 10 października (w południe). Do *Now. wrem.* telegrafują z Odessy, że według opinii marynarzy rosyjskich położenie rzeczy w Konstantynopolu w ostatnich dniach jest bardzo naprężone i spodziewać się można wszystkiego, gdyż wzburzenie ogarnęło nawet wojsko.

Petersburg 10 października (w południe).

Wczoraj w teatrze Kółka literacko-artystycznego, odbyła się manifestacja na rzecz Francji. Na żądanie publiczności pięciokrotnie powtórzono marsylankę, której dźwiękom towarzyszyły nieprzerwane oklaski i okrzyki „hura” wybranej a bardzo licznej publiczności.

Konstantynopol 10 października (w południe). W tutejszych sferach politycznych zapewniają, że sułtan zdecydowany jest stanowczo przeprowadzić reformy. Mówią nawet o pewnym rodzaju konstytucji parlamentarnej. Wielkim wezyrem zostanie Grek Karateodory-basza. Jeżeli uda się przeprowadzić upadek faworyta sułtańskiego, Izeta beja, Turcja wejdzie stanowczo na tory postępu.

Konstantynopol 10 października (w południe). W. Porta odmówiła żądaniu Stanów Zjednoczonych, Hiszpanji, Holandji i Grecji, aby przyznano im prawo utrzymywania w Bosforze swoich okrętów stacyjnych. Prawo to służy tylko mocarstwom, które podpisały traktat berliński.

Nizza 10 października (w południe). W Cap. St. Martin przygotowują już apartamenty dla cesarzowej Elżbiety, która spędzi tutaj część zimy. Cesarz Franciszek Józef odwiedzi ją w lutym.

Boulogne 10 października (w południe). Irlandczyk Tynan odplynął do Ameryki.

Bruksela 10 października (w południe). Dzienniki tutejsze donoszą z Londynu, że poseł włoski przed odjazdem swoim do Rzymu miał długą konferencję z lordem Salisburyem w sprawie przyjazdu króla Humberta do Londynu. Uważają za rzecz pewną, że król Humbert przyjmie zaproszenie królowej Wiktorji.

Londyn 10 października (w południe). Na odbytym wczoraj wieczorem w teatrze *Empire* w Edynburgu meetingu szkockiej partji liberalnej zebrało się około 1.600 delegatów. Audytorjum obliczono na 4.500 osób. Na meetingu wygłosił oczekiwana gorączkowo swoją mowę lord Rosebery, powitany entuzjastycznie. Rozpoczął od uwagi, że staje przed audytorjum w niezwykle okolicznościach i na odosobnionem stanowisku. Mowca przemawia nie w imieniu partji, ale w swoim. Publiczne meetingi za sprawą Armeńczyków wita on z sympatją, gdyż okazują one, że duch narodu nie zamarł, ale tylko był w uspieniu; pomogły one do przekonania obcych rządów, które potrzebowały być przekonane. W sprawie armeńskiej potrzebuje kraj raczej prowadzenia niż zagrania. Nasza zewnętrzna polityka nie powinna być dyktowaną przez sułtana i jego barbarzyńskich Kurdów.

Przechodząc do sprawy swojej rezygnacji oświadcza mowca, że nie ma do poczynienia żadnych rewelacji i że nie krytyka dziennikarska go zniewoliła do tego kroku. Armenja była też ostatnim z powodów ustąpienia. Ale określona i skoncentrowana polityka, którą zalecał swojej partji, nie została przez nią przyjęta. Wewnętrzne trudności polityczne są nie mniejsze od trudności zagranicznej polityki. Rezygnacja mowcy była już od czasu powszechnych wyborów w rękach jego kolegów, by z niej zrobili użytek według swego uznania. Mowca wyraził w końcu nadzieję, że jego ustąpienie sprowadzi jedność.

Londyn 10 października (w południe). W tutejszych kołach politycznych kolportują nowy rzekomu ułożony plan rozwiązania kwestji tureckiej na podstawie otwarcia Bosforu i cieśniny Dardaneleskiej dla żeglugi międzynarodowej i ograniczenia władzy sułtańskiej przy mianowaniu wielkiego wezyra i gubernatorów prowincjonalnych. Kwestje celne i podatkowe będą uregulowane przez Europę. Dla ułatwienia sułtanowi przeprowadzenia reform będzie mu dostarczona suma 50 milionów funtów.

Paryż 11 października (rano). Przy pożegnaniu się w Chalons car ucałował dwukrotnie prezydenta Faure'a, a carowa dziękowała mu kilkakrotnie z wielką serdecznością za wspieranie przyjęcie na ziemi francuskiej.

Wiedeń 10 października. (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 365'50; Anglobanki 154'75; Länderbank 249'00; Staatsbahn 362'80; Lombardy 100'00; Renta majowa 101'40; Renta koronowa węgierska 99'30; Alpijny 83'60; Tureckie 48'70.

Początkowa tendencja do wzrostu, która się wytworzyła pod wpływem oświadczenia, złożonego na przedwczorajszym posiedzeniu rady jeneralnej austro-węgierskiego Banku, według którego w tym roku nie należy przedsięwziąć podwyższenia stopy procentowej i pod wpływem przygotowań do konwersji pruskich i niemieckich konsolów, doznała w dalszym ciągu dla giełdowego znacznej zmiany. Kussy osłabły nieco pod wieczór.

RADA PAŃSTWA.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Wiedeń 10 października (rano). Komisja budżetowa przyjęła na wczorajszym wieczornem posiedzeniu artykuł 1 ustawy o regulacji płac urzędniczych w brzmieniu, proponowanem przez referenta, według którego w trzech najniższych rangach mają być trzy stopnie płacy, a podwyższenie płacy ma nastąpić po 4 latach służby w tej samej

randze. Ustęp 6, dotyczący wymiaru dodatków funkcyjnych, przyjęto bez zmiany według rządowego projektu. Minister skarbu roztrząsał przytem powody takiego wymiaru dodatków i oświadczył, że podwyższenie takowych, mianowicie dla namiestników, jest motywowane względami na niską ich stosunkowo płacę. Przy artykule 3 przyjęto dodatk referenta, według którego urzędnicy państwowi trzech najniższych rang, pozostający w służbie w tej samej randze przez lat 16, mają otrzymać osobisty roczny dodatek 100 złr., wliczalny do emerytury, a po 20 latach służby drugie 100 złr.

Następnie obradowano nad ustawą, dotyczącą tymczasowej regulacji płac służby państwowej. Dep. Piętał wnosi, aby pensje służby w ten sposób ustalić, w jaki sposób czyni to ustawa z roku 1889 dla służby pocztowej i telegraficznej. Minister skarbu oświadcza, iż ten wniosek ma znaczenie podwyższenia wydatków o 500.000 złr., a jest to ciężar zbyt wielki, aby rząd miał się na niego zgodzić. Wniosek Piętała został odrzucony, a ustawę przyjęto bez zmiany.

W końcu rozdzielono referaty poszczególnych rozdziałów budżetu.

Wiedeń 11 października (rano). Koło polskie obradowało nad ustawą o swojszczyźnie, poczem dalszy ciąg dyskusji odłożono do następnego dnia. Na wieczornym posiedzeniu Koła weszła na porządek dzienny sprawa stowarzyszeń włościańskich.

Wiedeń 11 października (rano). W Izbie panów toczyła się bardzo zacięta dyskusja nad reformą podatkową. Reformę wreszcie uchwalono według przedłożenia rządowego.

Gospodarstwo i handel.

Krajowa komisja dla spraw rolniczych odbyła w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem JE. Marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego. Udział w obradach wzięli: członkowie Wydziału krajowego Jędrzejowicz i Romanowicz, pan Siegler, starszy radca lasowy Hirsch, posłowie Brykczyński, Polanowski, Langie, Onyszkiewicz, Stanisław hr. Stodnicki, prof. Pilat Tadeusz i p. Breuer. Po zakomunikowaniu uchwał Wydziału krajowego w sprawie zniesienia kuratorji, a raczej zastąpienia ich stałymi sekcjami w szkołach rolniczych, oraz o zamianowaniu instruktorem mleczarstwa pana Biedronia, odczytał poseł p. Mieczysław Onyszkiewicz swój referat o działalności Kółek rolniczych w kraju.

W dyskusji nad tym referatem większość członków komisji podniosła dodatnią działalność Kółek na polu handlowo-przemysłowym, ale zaznaczyła zarazem, że akcja Kółek na polu rolnictwa jest bez użytku i niepołączona. Wielu członków komisji zwracało uwagę na osobiste i stawiać je można — zdaniem ich — w niektórych powiatach, n. p. w nowo-sądeckim, na wzór organizacji handlowej. W tym więc kierunku należałoby poprzeć rozwój Kółek, a działalność instruktorską przekształcić na handlową.

Do wniosku referenta, aby stworzyć organ pośredni między Kółkami a zarządem centralnym, który nie może osiągnąć dość skutecznej działalności wskutek olbrzymiego rozgałęzienia Kółek w kraju, nie przychyłono się i postanowiono nie stwarzać zarządów powiatowych, co pociągnęłoby za sobą znaczne koszty.

Uchwalono w końcu podwyższyć pożyczkowy bezprocentowy fundusz dla Kółek, niemniej uprosić Marszałka krajowego, ażeby wezwał ciała i instytucje, upoważnione do współdziałania w zarządzie Kółek, by ciała te korzystały rzeczywiście z przysługującego im prawa i zechciały wysłać swych delegatów na posiedzenia zarządu centralnego Kółek.

Wprowadzanie do Czech przeżuwaczy i świń z politycznych powiatów Dolina, Grybów, Kafusz, Limanowa, Nowy Sącz, Stanisławów, Stryj, Żydaczów. Żywiec jest całkowicie zakazane. Wprowadzanie do Czech przeżuwaczy z innych od zarazy psycow-raciejowej wolnych powiatów Galicji dozwolone jest wyłącznie na rzeź i tylko do następujących miast czeskich a mianowicie: Aussig, Böhm-Brod, Braunau, Brüx, Budweis, Caslau, Deutschnbrod, Eger, Falkenau, Friedland, Gablonz, Graslitz, Humpolec, Jicin, Jungbunzlau, Kaaden, Karlsbad, Karolinenthal, Kolín, Königinhof, Letmeritz, Marienbad, Melnik, Mühlhausen, Neybudzow, Pisek, Raudnitz, Rumburg, Saaz, Smichow, Teplitz, Tetschen, Trautenau, Prag-Holeschowitz i Reichenberg.

Stopy procentowa. *Neue freie Presse* dowiada się, iż oba Rządy: austriacki i węgierski złożyły w austro-węgierskim Banku 16 milionów w złocie, wskutek czego rada generalna Banku nie uchwaliła dziś podwyższenia stopy procentowej.

Krakowska Izba handlowo-przemysłowa uchwaliła jednomyślnie, przedłożyć ministerstwu handlu petycję, wykazującą cyframi, że z powodu panujących w państwie chorób zaraźliwych na bydło, wywóz bydła z Cislitawji zmniejszył się w tym roku o kwotę przeszło 70 milionów złr. w porównaniu z rokiem 1895 i że handel bydlęm w obrębie kraju naszego zupełnie upadł. Wskutek tego petycja uprasza o wprowadzenie ogólnego przymusowego ubezpieczenia bydła w monarchji i wskazuje, że takie państwowe ubezpieczenie może być jedynym środkiem podniesienia eksportu i handlu. Izba uchwaliła wreszcie prosić pokrewne instytucje o poparcie instytucji.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kieparzu

Kraków 9 października.

Zwzyska cen nie zrobiła już w ostatnich dniach dalszych postępów i usposobienie jest wogóle spokojne. Pomimo to ceny potychezasowe dobrze się trzymają, a na celne gatunki pszenicy i żyta pokup jest ciągle ożywiony, ponieważ na dowozy jak były, tak są ograniczone, tak że zaledwie na bieżące potrzeby wystarczają.

Jęczmień i owies również się w cenie trzymają, chociaż popyt za jęczmieniem nie jest tak ożywiony, jak był początkowo. Rzepak poszukiwany.

Płacono pszenicę: białą 7-70 do 8-10; czerwoną 7-70 do 8-05 złr.; żółtą 7-70 do 8-05 złr.; żyto 6-70 do 7-— złr.; jęczmień browarny 6-25 do 7-20 złr.; na paszę 5-45 do 5-80

złr.; owies 5-75 do 6-20 złr.; rzepak 10-25 do 11-— złr., koniec czerwony — do — złr.; biały 0-— do 0-— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12-— do 12-05, loco Ołomuniec 11-30 do 11-40, loco Berno-Wiedeń 11-40 do 11-50, na październik loco Aussig 12-10 do 12-15 cukier w kostkach prima 35-— do 35-50, secunda — do —. Spirytus kont., agentowany loco Wiedeń 15-60 do 15-90, Natfa kaukaska transito Trjest 5-— do 5-20, galicyjska przeczczysta 19-50 do 20-—.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Onyszkiewiczowi w Wojniczu. Przekazy pieniężne doręcza pocztą wprost do administracji i redakcja nie dostaje całkiem do rąk ani przekazów ani odcinków. Przykro nam że nazwisko Pańskie w spisie tych, co dobrze rozwiązywały szarady pominięte zostało, więc przynajmniej teraz nieporozumienie wyjaśniamy.

Panu Stanisławowi S. cyklicznie, w Krakowie. Z powodu nawału materiału z pańskich przygód skorzystać nie mogliśmy. Umieścimy w skróceniu jak tylko miejsce pozwoli.

Przyjechali do Krakowa.

Grand hotel. A. v. Abele z Tarnopola, A. br. Kruzenstjern ze Stokholmu, dr A. Zgórski ze Lwowa, E. Galejow z Florencji, E. Jaksonowa z Londynu, W. Hellersberg z Bizenc, K. Skrzyński ze Lwowa, J. Morawska z Brzeczowie, L. Woynicz z Warszawy, M. Bogdanowicz z Kossowa, A. Thaler z Wiednia.

Hotel Saski. W. Janczewski z Rosji, W. hr. Rey z Psar, J. Trenkler z Wels, W. hr. Rostworowski z Król. Pols., B. Kruszewski z Galicji, A. Omieciński z Wołynia, W. v. Storer, N. Post i i dr P. Rauzi z Wiednia, Sławiński z Warszawy.

Hotel pod Różą. A. Lamprecht z Wiednia, I. Sydów z Tarnowa, J. Bogusz z Rzemienia, W. Skrodzki z Warszawy.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dniu powszednim o godz. 1 w niedziele i święta o godz. 11 1/2.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skale), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10— bezpłatny.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 października — 2 godz. 31 minut

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr.	101 25	Losy tureckie	48 00
„ srebrna	101 45	Anglobank	154 75
4% złota	122 40	Union	294 00
4% koronowa	101 50	Bankverein	262 25
4% „ złota	121 95	Akcie Länderbank	249 00
4% Renta węg. kor.	99 30	„ „ lwowsko-	286 50
Akcie banku au.-w.	930 00	„ „ czerniow.	100 00
„ kredytowe	364 75	Elbenthal	278 00
Londyn vista	119 80	Nordbahn	3400
Marki	58 82 1/2	Staatsbahn	363 62
Napoleony	9 54	Alpin	83 25
Włoskie banknoty	44 55	Akcie tytoniowe	157 00
Dukaty	5 66	Ruble	127 87
Losy prem. węg.	155 —		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 10 października.

Banknoty austr.	169 90	4% Listy likw. pol.	67 15
Krótki Wiedeń	169 75	Renta włoska	88 00
Banknoty ros.	217 60	Akcie austr. kred.	230 62
Listy zast. pels.	216 30	Ultimo ruble	217 25

Usposobienie giełdy słabe.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 28 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po poł. osobowy; godz. 6 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 11 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mieszane.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny

(I i II kl.); godz. 5 min 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4-53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny. **Z Wieliczki:** godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mieszane.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Były agent inseratowy „Głosu Narodu“ Br. Zmudzinski nie był i niejest upoważniony do odbierania jakichkolwiek należytości na nasz rachunek i za wypłacone mu kwoty żadnej odpowiedzialności Administracja nasza nie przyjmuje.

Profesor Dr Edward Korczyński
mieszka obecnie
ulica Łobzowska Nr. 10
pierwsza brama.

Docent
Dr Aleksander Baurowicz

2-10 ordynuje w chorobach 2451
krtani, gardła i nosa
od godziny 3 do 4. — Ulica Kolejowa liczba 2.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i pęcherzowych

Dr T. MAYZEL

b. wieloletni sekundarjusz i Lekarz klinik weneryczno-ekórnych w Wiedniu
przeprowadził się na ulicę Wiślną Nr. 2, I ptr.
i ordynuje od godz. 10 do 12 i od 3 do 5-tej
wyłącznie dla kobiet od 2 do 3. 2478

Niniejszem mam zaszczyt donieść WPanom Doktorom moim Szanownym Paniom, iż nadal prowadzę pod własną firmą

Pracownię bandaży i potrzeb
w zakres bandażowy wchodzących.

Proszę o dalsze zaufanie moich szanownych klientek, gdyż jestem dokładnie wyćwiczoną w tym fachu. Przez 7 lat z rzędu zajęta byłam wykonaniem tychże przedmiotów, w zakładzie **P. Alfreda Blasiona.**

Mianowicie wyrabiam: Gorsety ortopedyczne, prostotrzymacze, pasy brzuszne, peloty wszelkiego rodzaju, bruchbandy dla kobiet i chłopców do lat 6. — Wszystko uskuteczniłam własnoręcznie z wszelkimi dogodnościami, według wskazówek WPanów Doktorów i po cenach najprzystępniejszych. — Na żądanie pań, biorę miarę w ich domach.

Zofja Wegrzynowicz,
Kraków Nr. 5 ul. Szewska I piętro. 2380

Najlepszy napój do picia
podczas niebezpiecznych epidemij jest w tych wypadkach często przez najlepsze osobliwości medyczne polecony

MATTONIEGO GIESSHUBLER
SZCZAWA ALKALICZNA

Jest zupełnie wolną od wszelkich organicznych substancyj, a w miejscach, gdzie woda jest wątpliwiej dobroci tak w studniach jak i w wodociągach najodpowiedniejszym napojem. X.

Najtańsza nafta

przy ulicy Szewskiej Nro 23. litr 18 ct., biorącym 5 litrów po 17 ct. Przyjmuje się wszelkie reperacje lamp, jakoteż uskutecznia wszelkie roboty blacharskie: kryzi-dachów cynkiem, blachą żelazną, oraz wykonuje wanny, ziobady, klozety pokojowe i nadkanalowe po cenach przystępnych.

2452 1-10 Z poważaniem
Juljan Stankiewicz, blacharz.

Lekcje śpiewu

rozpoczęłam z dniem 17 września br. Zgłoszenia przyjmuję codziennie między 12—1 godziną. — Ul. Szewska Nr. 21, I-sze p.
2353 *Marja Gallowa.*

Tutki cygaretowe Fabryka tutek „POLONIA“ Rudolfa Herliczki w Krakowie.
z bibułki „VERGE“ BLANCHE“ przez Wiedeńskie laboratorium chemiczne za jedynie higieniczną uznanej — wyrabia

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wojcieckiego w Krakowie
Objad za 1 złr. 2357
Niedziela dnia 11 Października br

I. Kapuśniak
 Rosół kłnski grysikowy
 Consomme z knelem
 Sandacz po paryzku
 Pączki z pasztetem
 Jajka au vin blanc

II. Szt. mięsa sos s'caawiovy
 Poledwica angielska
 Gęś z jabłkami

III. Salmi z kuropatwy
 File de boeuf à la Mikado
 Tort czekoladowy

IV. Blinky wiedeńskie
 Galaretki szampańska
 Sery — Kawa — Owoce

Największy skład maszyn do szycia SINGERA ozłotekowych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek główny Nr. 25.
 Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
 Cenniki przesyła się franco. 2486

Otrzymało można przez każdą księgarnię wysłać w 32 nakładzie Broszurę Rady Medyc. Dra Müllera o 299

nadwyrężonym systemie nerwów i systemie Sexualnym
 Oplatna przesyłka za nadesłaniem 60 ct. w markach poczt.
 Curt Röber, Braunschweig.

Urzędnik
 mający wiele czasu wolnego, przyjąłby administrację większego domu w Krakowie. Zgłoszenia: K. 2. poste rest. Kraków. 2488 2 5

Koncesjonowane BIURO Marji Wolskiej
 ma do umieszczenia: panny służące, bony, pokojowe, niemki gospodynie do większego dworu lub na plebanje. Zgłoszenia przyjmuje biuro ul. Szpitalna L. 3. 2505 3 5

Do sprzedania płaszcz
 granatowy, wosowany, z sealskiowym kołnierzem i mankietami, jak nowy dla paniąki około lat 15. Tamże menzykof (hawełok) jesienny. Starowiślna 16, 1 p. na prawo, pomiędzy 9—1 2507 2 2

Do sprzedania sklep
 2441 spożywczy, 5-6 mający stałych odbiorców, w którym może być trafika. Nabyć może tylko katolik. Wiadomość u p. M. Paryl i Sp., ulica św. Jana, 30.

DOM za wioskę do zamiany
 w Krakowie w pięknym położeniu, suchy, słoneczny, dobrze zbudowany, z wodą znakomitą, dobrze się rentujący, wolny od podtku. — Zgłoszenia bez pośrednictwa należy adresować: A. J. w Krakowie, plac WW. Świętych Nr. 10. II ptr. od frontu. 2518 2-3

Od 50 lat istniejąca
Wypożyczalnia książek
 IGNACEGO GUMPILOWICZA
 w Krakowie przy ul. Brackiej l. 5.
 ma na składzie przeszło **20.000 dzieł.**
 Sprowadza wszystkie nowości beletrystyczne w języku polskim, francuskim, niemieckim i angielskim. 2082 8 19

Pielęgnowanie skóry.

Stosowanie gorącego powietrza jako czynnika leczniczego nie jest nowością, bo znane jest powszechnie jako kąpiel „turecka“ albo „rzymska“. Ale ten rodzaj kąpiele nie dla wszystkich jest odpowiedni. Szczególnie ludzie słabi, nerwowi, cierpiący na serce nie znoszą tego rodzaju kąpiele. Pochodzi to ztąd, że w tureckiej, względnie rzymskiej kąpiele, wraz z ciałem wystawioną jest i **głowa** na działanie gorącego powietrza, co ze stanowiska higieny nie jest korzystnym. Przy naszym

Uniwersalnym aparacie do kąpiele parowych w domu

pozostaje głowa wolną, tak, iż kąpiący się oddecha spokojnie chłodnym powietrzem dobrze wentylowanego pokoju i wolnym jest od dolegliwości.

Uwagi ogólne: Kto chce zapobiegać chorobom, powinien brać co tydzień lub co dwa tygodnie kąpiel parową. Kąpiel parowa jest najlepszym środkiem przeciw chorobom zaziębienia. Kąpiele parowe działają znakomicie w kuracjach odłuszczeniowych (Entfettungskuren), zaleca się je więc osobom otyłym, które nadmiar swego tłuszczu chcą utracić. W kąpiele parowej należy tak długo pozostać, dopóki się nie pojawi pot na czole (około pół godziny). Z pełnym żołądkiem nie należy nigdy brać kąpiele. Podczas kąpiele parowej może być okno otwarte. Po kąpiele parowej należy obmyć letnią wodą całe ciało, co zmusza nerwy do żywej czynności. Następnie należy oziębic ciało chłodną wodą (w wannie lub prosto przez omycie ręcznikiem), przez co hartuje się ciało i zapobiega zaziębieniu. — Dr Lahmann zaleca brać w domu co tydzień lub co dwa tygodnie taką kąpiel parową, stale, bez względu na porę roku. W sanatorium Dra Lahmanna takie kąpiele stosują się z wielkim skutkiem w rozlicznych chorobach, oraz jako środek zapobiegający chorobom.

Aparatem tym można robić kąpiele parowe całego ciała (fig. 2), połowy ciała (fig. 3) i nóg (fig. 1)

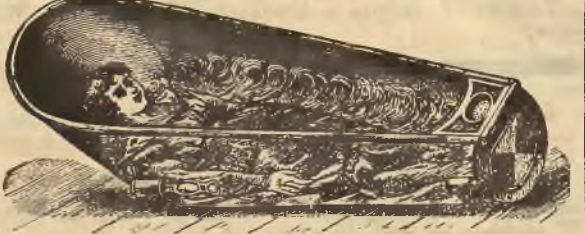


Handhabung d. Apparates. Halbdampfbad.

Uniwersalny aparat do kąpiele parowych. („Universal-Dampf-Schwitz-Apparat“).

Aparatem tym może sobie każdy zrobić kąpiel bez pomocy drugiej osoby, nawet panie i dzieci nie potrzebują obecności pomocy. Część dolna sporządzona jest ze silnej blachy cynkowej, naczynie do wytwarzania pary ze silnej blachy mosiężnej. Aparat daje się praktycznie składać i zajmuje mało miejsca. — Cena tego praktycznego i znakomitego aparatu, wraz z wszelkimi niezbędnymi przyrządami i opakowaniem wynosi **tylko 38 marek.** — Opisy i cenniki w języku niemieckim darmo.

Najnowszy i największy wynalazek do kąpiele, najprostsza i najpraktyczniejsza wanna na świecie. Z dwóch, a najwięcej czterech wiader wody przepyszna falista kąpiel, ciało wzmacniająca. Da się także używać do kąpiele parowych i kąpiele ciepłych oraz nasiadów. Kołysanie się w wannie „Tryumf“ nie wymaga żadnej pomocy, dlatego też jest najodpowiedniejszą wanną dla wszystkich, nawet dla pań i dzieci.



Bardzo praktyczne dla zdrowych, chorych, osłabionych, otyłych, każdego wieku. **Wanna kołyskowa „Tryumf“** (Triumph-Wiegenbadschaukel). Manipulacja pojedyncza, użytek wielostronny, tani. Wanny w różnych wielkościach.

Cena od 16 do 85 marek, stosownie do wielkości i urządzenia. Ilustrowane cenniki i opisy w języku niemieckim darmo. — Wszystkie te patentowane aparaty sprzedaje jedynie wyłącznie fabryka:

LOUIS KRAUSS, Neuwelt b. Schwarzenberg (Sachsen). 2549 1 0

Uwaga: Uprasza się Szan. Publiczność, aby zamawiając powyższe aparaty w fabryce, powoływała się we własnym interesie na **Głos Narodu**, jako na źródło, z którego zaczerpnęła informacji.

800 sągów
 po 3 metry
drzewa miękiego
 po 3 złr. 60 ct.
 loco Chelmek Przemysła ma do sprzedania Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 2339 6 6

Kto ma 5.000 złr. a w.
 może kupić za tę pieniądze na własność znakomity interes w Krakowie, przynoszący 300 do 600 złr. miesięcznie czystego dochodu. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 2502 5 10

INTERES handlowo-przemysłowy przy stacji kolejowej.
 w miejscu ożywionym znacznym ruchem klimatycznym, składający się z trzech domów mieszkalnych, willi umebłowanej z ogrodem kompostnym urządzeniem handlu, restauracją, trafiką ect. w ruchu będącą piekarnią,
do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.
 Czynnosc roczny z najmu 1300 złr., podwojony być może prowadzeniem interesu osobistego. Cena kupna 15.000 złr. Szkie zabudowań i położenie do przejrzania w Adm. 309 „Głosu Narodu“. 45

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specjalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM Przez CH^l FAY, Fabrykanta Perfum **PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ**

C. K. AUSTRIACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 1823 68 74

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórze):
 5:05 rano poc. międz. z Podgórze Plasz., 5:11 rano poc. międz. z Podgórze przystanku do **Oświęcimia**; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6:31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6:38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórze Plaszowa do **Podwoleczyk**; ma połączenie w Podgórze Plaszowie od Suchy, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórze, a w Przemysłu do Chyrowa i Nowego Zagórze. — 8:50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9:00 rano poc. osob. Nr. 15 z Podg. **do Lwowa**, ma połączenia w Podgórze Plasz. od Suchy, Kalwarii i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemysłu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8:40 rano pociąg międz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8:54 rano poc. międz. z Zwierzynca, 9:05 przed połud. poc. osob. z Podgórze Plasz., 9:11 przed połud. poc. osob. z Podgórze-przyst. **do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórze; ma połączenie w Kalwarii do Wadowic i Bielska w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11:00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11:15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórze-Pl. **do Podwoleczyk**, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórze, w Jarosławiu do Sokala, w Przemysłu od Chyrowa, Stryja i Stanisław. — 12:20 w połud. poc. międz. Nr. 461 z Krakowa, 12:35 popołud. poc. międz. Nr. 461 z Podgórze Plaszowa **do Wieliczki**. — 2:49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa **do Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórze, we Lwowie do Podwoleczyk i Suczawy. — 2:48 popołud. poc. międz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3:03 popołud. poc. międz. z Zwierzynca, 3:10 popoł. poc. międz. z Podgórze-Plasz., 3:16 popoł. poc. międz. z Podgórze przystanku do **Oświęcimia**. — 6:35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6:45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórze Pl. **do Rzeszowa**, ma połączenie w Podgórze-Plaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 6:50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórze Plasz., 6:56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórze przyst. **do Suchy**, ma połączenie w Podgórze Plaszowie od poc. Nr. 17 z Krakowa. — 7:15 wiecz. poc. międz. z Krakowa przez **Wierzyńc**, 7:30 wiecz. poc. międz. z Zwierz., 7:40 wiecz. poc. osob. z Podg. Plasz., 7:46 wiecz. poc. osob. z Podgórze przyst. **do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórze; ma połączenie w Kalwarii do Wadowic. — 7:45 wiecz. poc. międz. Nr. 463 z Krakowa, 7:58 wiecz. poc. międz. Nr. 463 z Podgórze Plasz. **do Wieliczki**, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9:23 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9:15 wiecz. poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórze Plaszowa **do Podwoleczyk i Suczawy** przez **Lwow**, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórze. — 10:55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11:05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórze Plasz. **do Podwoleczyk**, ma łącz. w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Belzca, w Przemysłu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linja A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Ostrzeżenie.

Bronisław Żmudzinski, był agent czasopisma „Chochlik krakowski“, nie jest upoważniony do załatwiania jakichkolwiek interesów dotyczących tegoż czasopisma. Za wszelkie przeto przyjęte przez wspomnianego agenta zobowiązania, wydawnictwo nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Kraków 10 października, 1896 r. 2552 1
ADMINISTRACJA
 czasopisma „Chochlik krakowski“.

Pies legawy

dobry, do sprzedania lub wymiany za gończego. — **Józef Słonka**, Świątniki 294. 2545 1 3

Do wynajęcia zaraz:

Ul. Radziwiłowska Nr. 19 w parterze, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, z ogrodem i 2 stancje w suterynach.
Ul. Pawia Nr. 6 na I piętrze 3 pokoje, przedpokój i kuchnia.
Ul. Stachowskiego Nr. 85, dwa mieszkania po jednym pokoju z kuchnią w oficyn.
Ul. Krowoderska Nr. 151 (w uliczce). Tanie mieszkania po 1, 2, 3 pokoje, sklep, stajnia z wozownią. — Wiadomość u stróżów. 2531 2-5

Kompleks Budynków
 przynoszących 10.000 Złr. dochodu oraz przeszło 2000 sążni placów budowlanych w 10 parcelach, przy nowo otworzyć się mającej ulicy, blisko plant, **jest każdego czasu tania do sprzedania.**
 Blizsza wiadomość **J. Strycharski**, Kraków „Głos Narodu“. 2497 3 10

Rydzę kiszono
 wysyła franco po 1 złr. 90 ct. w baryteczkach 5 kg. **JULIAN MARKOSKI** w Ujściu ruskiem. 2521 3 5

Pokój kawalerski

duży, z osobnem wejściem, na żądanie z usługą i meblami, jest zaraz do wynajęcia. **Plac Szczepański Nr. 9, II piętro** 2540 2 0

Fakt.



Jest rzeczą ogólnie znaną, że dziś panie zadowolone są z wyjątkiem **Pompadour** ową śliczną barwę cery i ową miękką aristokratyczną pleć, będącą oznaką prawdziwej piękności. Zawsze czysta, nigdy nie popekana lub porysowana skóra, twarz i ręce bez zmarszczek, pryszczów, piam z mrozu i gorąca, wszystkie te zalety osiągnąć się zawsze, jeżeli się używa dla swej toalety prawdziwą **pastę Pompadour**, puder **Pompadour** i mydło **Bixa**. Te higieniczne artykuły lekarze często polecają. Celem omińnięcia naśladowań, trzeba się zapewnić, że każda flaszeczka ma rzeczywiste podpis: **Riwa, Wien, II., Praterstrasse Nr. 16, Rix-Hof**. 1231 9 10

Niezwykłe ładna WIEŚ

600 morg obszar, w czem 340 lasu pięknego, wysokopiennego, szpilkowego, 20 łąk dwukośnych, reszta gleby ornej, gliniastej, żyznej, dobrze zagospodarowanej, z pięknymi, obszernymi, muraowanymi, dachówką krytymi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, z pięknym parkiem i ogrodem owocowym, całość w ślicznym położeniu na południowym stoku wzgórze na podarpciu, blisko miasteczka i miasta większego, oraz stacji kolei, jest z wolnej ręki ze zbiorami, inwentarzami, cegielnią, kilku domami w miasteczku itd., za 150.000 złr. z których 1/3 część może właściciel na hipotece zostawić.
do sprzedania.
 Blizszych wiadomości udzieli Dział Inzeratowy „Głosu Narodu“ Kraków. 2287 7 10

BOLESŁAW ARMATOWICZ
JUBILER
 Kraków, Rynek gł. l. 17, obok księgarni Wgo Friedleina poleca taskawym względem Szan. Publiczności **Magazyn i pracownię wyrobów złotych i srebrnych.**
 wykonanych podrug najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie. Wykonany wszelkie zamówienia i reparacje po cenach umiarkowanych. — Magazyn ten utrzymuje także wyroby z chińskiego srebra. 2029 7 15

Mundury dla uczniów szkół średnich
 najtaniej w magazynie krawieckim **A. BERNACKIEGO** w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6
 1526 vis à vis Hotelu Saskiego.
 Materiały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dobra.

Wyrób Płócien Jana Długosza w Korczynie l. 299

(obok Krosna) poleca P. T. Sz. Publiczności
własnego wyrobu: **Płótna** lniane w najlepszych
gatunkach, tak na koszule, jak na prześcieradła bez
szwu, zarazem **obrusy, serwety, dymy, chu-
steczki, ręczniki** itd. po najtańszych cenach.
810 9-0 Cenniki i próbki gratis.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła począwszy od 15-go Października
sadzonki leśne, drzewka parkowe,
krzewy i rośliny pnące. 2349 11 20

Cenniki na żądanie franco.

Ważne dla Pań!

Po **4** Złr.

wykonuje fason sukni
podług francuskich żuraali

Pracownia Sukien i Konfekcji damskich

OLIMPJI WITSKIEJ

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 8, I-sze piętro front.

Stanisław Karliński

w Krakowie, Sukiennice Nr. 28
naprzeciw wieży ratuszowej

skład papieru i przyborów piśmiennych i kancelaryjnych.

Zeszyty szkolne, księgi handlowe, kopiały, prasy do kopiowania. —
Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego w pu-
delkach. — **Znaczny wybór artykułów do podróży, do palenia,
toaletowych i galanteryjnych.** Bilety wizytowe litografowane,
drukowane, zamówienia ślubne, naczółki na listach i kopertach. —
Wyłączne zastępstwo tutek higienicznych z fabryki S. Wierusz
Nlemojowskiego we Lwowie na zachodnią Galicję i W. Ks. Krakowskie.
AGENCJA GAZET. 2479 22 0

Pociecha i pomoc cierpiącym na tasiemca (solitera) i żołądek.



Marka Ochronna.

Taslemiec wraz z głową

pod gwarancją zostaje usunięty bez bólu w krótkim czasie,
(w przeciągu 6 minut) przez użycie kapsułek granatowych (Gra-
nat kapsle n). **Wyłącznie prawdziwych dostać można**
u Aptekarza Józefa Schneidra w Resicza
Hauptgasse 14, (Südungarn).

Za bezbolesny, szybki i pewny skutek tego znakomitego środka
gwarantuje się. Nieszkodzi, gdyby nawet nie było tasiemca.
Wiek przy zamówieniu trzeba podać. — **Prawnie ochro-
niony.** Oryginalne pudełko wraz z dokładnym opisem użycia
kosztuje tak w kraju jak po za granicą **3 złr. 50 cent.** za
pobranie pocztowym lub za nadaniem powyższej należy-
tości z góry.

Objawy tasiemca są: Bładość twarzy, zapalenie wzro-
ku, siwe obwódki pod oczami, wychudnięcie, zaflegmienie, obło-
żenie języka, brak apetytu i trawienia, naprzemian głód, osta-
bienia albo całkowite omdlenia i zawroty zwłaszcza przy czesym
łędku, powroty kęsu aż do szyi, większe nagromadzenie się
siny, obrzęknięcie brzucha kwasy żołądkowe, zgaga, częste od-
bijania, kolki, dolegliwe boleści i kłócia w wnętrzościach, bicie
serca, nieprawidłowe krążenie krwi zwłaszcza u kobiet, częste
bez przyczyny bóle głowy, pociąg do melancholji, niechęć do
życia i pragnienie śmierci. — Dalej są do polecenia:

KAPSUŁKI SANTAŁOWE
uzdrowiające w **8 dniach** bez przerywania zajęć zawodowych.
Pudełko kosztuje 2 złr. 50 ct. — Na ostre zadawnione cierpie-
nia pudełko kosztuje 4 złr. wraz z przesyłką. Te kapsułki san-
talone są **w działaniu niezrównane.** — Wszystko
prawdziwe tylko u: **J. Schneider, Apotheker, Resicza,**
Hauptgasse 14 (Südungarn). 2439 2 10

Dom parterowy

Realność

o 7-miu stancjach, jest z wolnej
ręki, wraz z **ogrodem** około
morga wynoszącym, do sprzedania
lub wdzierżawienia w **Czarnej**
wsi pod L. 61 przy Krakowie. —
Wiadomość w kawiarni ul. św.
Marka Nr. 28. 2498 2 8

składająca się z 4 pokoi, kuchni,
sypialni, ogródka, werandy i td.
w **Kalwarji** pod przystępnymi wa-
runkami do sprzedania. —
Wiadomość w A. ministracji „Głosu
Narodu”. 2523 2 3



Skład LAMP, pajaków i kandelabrow.

OGROMNY WYBÓR
stolików i etażerek
metalowych i majo-
likowych.

R. Ditmar Kraków, Rynek gł. 13. Telefon 244.

Abonament
na naftę niewybuchową
i rozwóz teje

przyjmuje jak zwykle SKŁAD LAMP Rynek główny Nr. 13.
Drobiazgowa sprzedaż Grodzka 13.

Herbata z Brodów!



HERBATA ROSYJSKA

z tegorocznego zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
W BRODACH

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej złr. 1.49
1 funt „Melange de Moskau“ w oryginal. opakow. złr. 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal. opakow. złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz“ franco 5 kilo złr. 9.50

Herbata z Brodów!

Pierwsze chrześcijańskie

BIURO

kupna i sprzedaży
wszelkich ruchomości
w Krakowie, ul. Bracka Nr. 11
OKAZJA!

Fortepian krótki, wyższy
prawie nowy. 2480

Piękne czarne, krzyżowe, ber-
lińskie, prawie nowe **pianino.**
Fortepiany droższe i tańsze.
Elegancki rewolwer buldok.
Nuty i książki, starożytnie
lichtarze, rozmaite drobia-
zgi i t. p.

tanio do sprzedania.

Droguerya pod czarnym Wilkiem

FR. ZOPOTHA i Ski

ul. Sienna Nr. 12 w Krakowie
poleca środki własnego wyrobu, skuteczne, a zupełnie nie-
szkodliwe:

- Sport Fluid** przeciw łupieżom i wypadaniu włosów fla-
szka 50 centów.
- Sumbul** na odgniotki po 25 centów.
- Woda do ust z Salolem** używając codziennie uniknie
się bólu zębów, dziąseł i odświeża usta, fl. po 25 i 50 ct.
- Crém i woda Liliowa** niszczy piegę, przysusza i plamy
na twarzy, stoik po 40, 60 ct. i flasz. po 25 i 50 ct.
- Ocet ks. Kneipa** przeciw wypadaniu włosów flasz. 50 ct.
- Wino chinowe i pepsynowe** na starej maladze po 1
złr. i 1 20. 2423 5 15

Polecamy zarazem zawsze świeże
„Ziela ks. Kneipa“ w paczkach po 10 i 20 centów,
a oprócz wszystkich materiałów aptecznych, perfum francuskich,
gumowych wyrobów **Proszek Indyjski** na owady nieza-
wadny, oraz wielki wybór mydełek toaletowych i szczoteczek
do zębów, z najlepszych fabryk: tanie a dobre!

Franciszek Goral

Ważne dla P. T. p. **jednorocznych ochotników**
i Rodziców posyłających synów do szkół średnich

**Magazyn i pracownia uniformów wojskowych,
urzędniczych i studenckich,**

posiada na składzie materje krajowe i zagraniczne na ubrania cywil-
ne i wykonuje takowe według najświeższej mody i **po nader
umiarkowanych cenach.**

Z poważaniem **FR. GORAL,** krawiec cywilny i wojskowy —
Kraków, ul. Szewska Nr. 20. 2030 15 15

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

F. Nowińskiego

Kraków, ul. Kopernika Nr. 8, Telefon Nr. 248.

posiada na składzie w wielkim wyborze trumny metalowe,
łębowe i z miękkiego drzewa, wieńce z sztucznych kwiatów,
szarfy do wieńców z napisami, krzyże nagrobkowe, oraz
wszelkie przybory pogrzebowe, urządza pogrzeby tak w mie-
ście jak i na prowincji od najskromniejszych tak do najwspa-
niałszych dla wszystkich stanów ze maną sumiennością i
punktualnie uchylając wszelkie trudy pozostałej rodzinie.
posiada kilka grobów murowanych tak do odstąpienia
jako też do wynajęcia, najpiękniejsze nowe karawany oszklone,
piramidalne i dziecinne niebieskie, zaprzęgi do wyboru, konie
białe lub kare, remizy, powozy parokonne i jednokonne,
zakład wysyła ludzi do asysty przy pogrzebach w pięknych
uniformach. 1858 12 24

Nowość!! Według oryginału najwierniej- sza kopia:

Obrazu N. P. Częstochowskiej, kolorowane na złoczonej blasze, wiel-
kość 24/28 cm. Cena 1 sztuki z ramami po 2, 3, 4, 5 złr. i wyżej
otrzymał na wyłączny skład

KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI

właściciel specjalnego składu artykułów treści religijnej i książek do
nabożeństwa. — W tymże składzie są do nabycia: Obrazy olejne na
płótnie, blasze, drzewie i porcelanie. 2460 13 0

GOSPODARZ

z zawodu lub też gospodarstwu
oddać się pragnący,
**kawaler lub
wdowiec,**

bez lzienny, posiadający 5—10 ty-
sięcy złr., może **korzystnie
ożenić się** przy większej wła-
sności, gdzie by też i gospodar-
stwo objął. Zgłoszenia przyjmuje
Agencja Towarzystwa krakowskie-
go w Maryampolu. 2493 4 3

Pokój do wy- najęcia

dla p. p. studentów z meblami,
wiktem i obsługą. Wiadomość u
stróża ulca Pędzichów L. 3.
2501 3 3

Ucznia

z ukończoną 3 lub 4 kl. szkół śre-
dnich, potrzeba do handlu bła-
watnego **Józefa Neuwerta i Syna,**
w Krakowie Sukiennice Nr. 1.
2500 3 3

Futro męskie 2527

prawie nowe, oraz płaszcz z pele-
ryną i zarzutka. są do sprzedania
Ul. Jabłonowska 12 parter. 2-3

NAUCZYCIEL

gimnazjalny, przyjmie na mieszka-
nie dwóch uczniów z niższych klas.
Zgłoszenia: „An“ poste restante
Kraków. 2489 3 3

Dla abonentów

„Głosu Narodu“

zniżenie do połowy ceny
za 5 Złr. 2510

- Rogosz Józef, »Nad Jeziorem« 2 tomy
- »Motory Życia« 2 tomy
- »Wspomnienia z 1870r.« 1 tom
- »Dziwne Koleje« (Madame Sans
Gene) 1 tom
- Werner, »Swobodny lot« 2 tomy

Cena księgarska 10 złr.

Pieniądze proszę przysyłać do Administracji „Głosu Narodu“.

Marka ochronna.



Odnaczone na Wystawie krajowej
w r. 1894 dyplomem honorowym c. k.
Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Przędka“

w Krośnie
poleca Szan. P. T. Publiczności swego
wyrobu czysto lniane, sławne z do-
broci, ręcznie tkane.

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web
i bieliznę stołową
o wzorze kostkowym i adamaszkowym
oraz dostarcza kompletne i najtańsze
wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost do Krosna (poczta, te-
lograf i stacja kolejowa w miejscu). 1403 57 0
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Ferdynand Kosiba

Kraków, Rynek główny L. 23, I-sze piętro
poleca w wielkim wyborze

materiały angielskie, francuskie i krajowe,
materje na mundury studenckie
tudzież dla pp. krawców **wielki wybór**
podszewek po cenach fabrycznych.

2418 5—10

PERFUMY i MYDŁA TOALETOWE
WODĘ KOŁOŃSKĄ
Rozpylacze do perfum
PUDER BIAŁY i RYŻOWY
Puszki i łabędziki do pudru
Wodę, pastę i proszek do zębów
WODĘ DO WŁOSÓW
GĄBKI i SZCZOTKI TOALETOWE
oraz wielki wybór rozmaitych innych
artykułów toaletowych

Reim i Friedrich, Kraków, Rynek L. 37, Linja A-B

POLECAJA:

Srodki przeciw nagniotkom
 Wanny gumowe do kąpieli
 Artykuły gumowe, techniczne, chirurgiczne i higieniczne
 Srodki do konserwowania i czyszczenia obowią
 Materiały do świecenia

Cennik z 300 ilustr. gratis i franco.
Farby, lakiery
MASA WOSKOWA
i
francuska
do podłóg

Artykuły do prania
 Srodki do wywabiania plam
 farby do farbowania sukien piór i firanek
 Artykuły kuchenne
 Aparaty do filtrowania
ALPESTRE
 Z roślin alpejskich do samodzielnego sporządzania likieru „Chartreuse” 2459

PAPIERY TRANSPARENTOWE
 Ceraty na stoły i meble
Chodniki ceratowe, kokosowe, gumowe i z linoleum
 Przedściółki ceratowe i z linoleum
ROGÓZKI
Szczotki do przedpokojów
 kokosowe, szczotkowe, japońskie i żelazne
WYROBY SZCZOTKARSKIE
TRZEPACZKI, PIOROPUSZE
 Artykuły do czyszczenia i utrzymywania naczyń, sprzętów kuchennych i pokojowych.

MŁODZIENIEC

który ukończył najmniej sześć klas gimnazjalnych, a pragnąłby poświęcić się zawodowi księgarskiemu, **znajdzie natychmiast przyjęcie**

w **KSIĘGARNI KATOLICKIEJ**

Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże potrzeba

POMOCNIKA RUTYNOWANEGO

mającego chlubne świadectwa. 2484

WOJCIECH SAMEK

Zakład rzeźbiarski artystyczny w Bochni

odznaczony medalem na powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie 1894 roku.

Poleca się do wykonywania **wszelkich robót z drewna, kamienia, marmuru, gipsu i wapna hydraulicznego.**

Figury św., ołtarze, cyborja i t. p., tudzież wszelkie sztuki do fasad i wnętrzy kościołów i kamienie. Wszelkie roboty w kamieniu, jakoto pomniki, figury przy drogach i roboty budowlane.

Aby zapobiedz rozpowszechnianiu się figur niezręcznie wykonanych, wzbudzających zamiast uczucia religijnego, tylko politowanie — oddaję wyroby moje możliwie w najniższej cenie.

Przyjmuję **wszelkie reperacje i odnowienia**, a mieszkając w małym mieście, mogę wszystkie zamówienia wykonać najtaniej. Na życzenie mogę się wykazać licznymi rekomendacjami od W. W. Duchowieństwa i PP. Architektów. 2100 7 10

Z wysokim szacunkiem
Wojciech Samek, rzeźbiarz w Bochni.

ZYWIECKA FABRYKA SUKNA

„**Bogucki, Kossuth, Kamocki**”

(poczta i telegr. Żywiec)

wyrobia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, jako to: **sukna gładkie** dla Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, dla Szkół, Sokolów, Straży ogniowych, Skarbowości, Wojska i t. p., **korty, szewioty, palmerstony** i t. p., na ubrania cywilne, tkaniny **z wełny czesankowej** (kamgarny), **wielbłądziej** i t. d., uznane przez znawców jako wyrobione

z dobrej wełny, starannie wykonane i stosunkowo tanie.

Na sezon bieżący fabryka przygotowała odpowiedni dobór towaru w modnych barwach i wzorach, który nabywany być może z pierwszej ręki:

po cenach fabrycznych w Składach własnych:

1) **w Krakowie**, w składzie fabrycznym na Galicję Zachod. (kierownik p. S. Łysakowski) w Bazarze Krajowym na rogu ul. Wiślniej i św. Anny.

2) **w Lwowie**, w składzie fabrycznym na Galicję Wschod. i Bukowinę, w magazynie Firmy B. Mikuliński & L. Krokowski na placu Marjackim, hotel Żorża.

3) **w Stanisławowie**, w składzie fabrycznym na Obwód Stanisławowski (kierownik p. M. Sierakowski) przy ul. Kazimierzowskiej, dom Wnego Dankiewicza.

Składy te są w stosunku z najlepszymi krawcami miejscowymi, którzy zobowiązali się wykonywać roboty według cenników wywieszonych w składach. 1822 4 0

NAJWIĘKSZY i NAJTAŃSZY

Magazyn szkła i porcelany,
WYROBÓW Z MAJOLIKI i MASY KAMIENNEJ

Wł. Tomaszewskiego

w Krakowie, Rynek Nr. 16.

Serwisy stołowe w cenie od **6.—** do **100.—** złr.
 do białej kawy „ **3.50** „ **15.—** „
 „ herbaty „ **3.20** „ **20.—** „
 „ likieru „ **1.—** „ **8.50** „
 „ octu i oliwy „ **1.80** „ **5.—** „
Garnitury do mycia „ **3.—** „ **18.—** „

Zwraca się uwagę p. p. akademików i uczniów szkół średnich na dział przyborów i aparatów chemicznych, w tymże magazynie zaprowadzony.

W magazynie znaczny zapas naczyń stołowych. Cenniki dla działu chemicznego otrzymać można bezpłatnie w magazynie.

Firma istnieje od roku 1866. 2485

HANDEL DELIKATESÓW i WIN

Antoniego Hawełki w Krakowie

poleca prawdziwe wyborne

Winogrona kuracyjne

vöslauskie i badeńskie.

Przesyłki na prowincję w koszyczkach 5 kg. uskutecznia
poczta odwrotnie. 2447 4 4

IMPORT WĘGLA

J. W. Michaliny z hr. Romerów

Schwanitz-Szwantowskiej

przy ul. Zwierzynieckiej L. 10.

Składy: plac Zwierzyniecki oraz przy Rogatce Warszawskiej.

WĘGLE PRUSKIE!! • WĘGLE PRUSKIE!!

Jedynie w składach naszych, dostać można

tylko same prawdziwe

PRUSKIE WĘGLE.

Węgla pruskie są niezaprzeczenie najlepszym i najpraktyczniejszym materiałem opałowym, jaki się w Krakowie sprzedaje, a jakkolwiek bezporównania lepsze od innych, tak jednak, aby dać sposobność Szanownej Publiczności zaopatrzenia się w doborowy towar, sprzedajemy węgiel nasz pruski, po tej samej cenie, po jakiej w miejscu za zwykłe węgle się płaci. 2477

Dostawiamy również wagonami na prowincję.

Kraków w Sierpniu 1896 r.

Zarząd.

Wszelką dziczyznę — towary korzenne

Bulion własnego wyrobu — Konserwy — Sery — Owoce deserowe

POLECA

H. Fuglewicz dawniej K. Knorek i Sp.

Kraków, ul. Florjańska Nr. 23. 2483

Obok handlu: Pokój do śniadań — Smaczna kuchnia domowa — Piwo Pilzneńskie i Bawarskie.

2519 **INTERES** 2 4

z mieszkaniem i urządzeniem, przynoszący czystego dochodu 400 złr. rocznie, jest **zaraz do sprzedania**. Kapitał potrzebny 700 do 1000 złr. Prowadzić go może sama kobieta porządna, inteligentna. Wiadomość ul. św. Krzyża Nr. 7 w młeczarni. Tam potrzebna zdolna dziewczyna do pomocy w sklepie, zamieszkała.

Do wynajęcia

POKÓJ DUŻY

FRONTOWY, 2521

na I piętrze. Radziwiłłowska 17.

Bardzo ładnie umeblowany. 1-3

Akademik 2541

celujący, **poszukuje lekcji** z którejkolwiek klasy gimnazjalnej lub niższej realnej w Krakowie, ewentualnie na ws. Może udzielać korepetycji abiturjentom gimnaz. Przyjmie także zajęcia biurowe. Zgłoszenia adresować: **Wacław Miński w Kobylance p. Gorlice.** 1-2

Rodzina 2542

urzędnicza przyjmie na wikt, mieszkanie i opiekę **UCZNIA** szkół średnich lub uczennicę seminarjum. Wiadomość ulica Czarnowiejska Nr. 47 dom frontowy. 2542 1 6

SUBJEKT

katolik,

uzdolniony w dziale galanteryjnym, władający językiem polskim i niemieckim,

znajdzie zaraz umieszczenie.

Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Głosu Narodu” 2546 1 3

Co Niedziele

i święto

odbywają się

Koncerta

ZIMOWE

Muzyk Wojskowych

W RESTAURACJI 2504

Browaru Johna & Synów

ul. Lubiec L. 15,

gdzie również wydaje się smaczne objady z 3 potraw po 35 ct.

!!!PALMY!!!

Piękne okazy do ubierania pokoi, salonów i t. p. **B. kiety** Makartowskie, świeże bukiety, **Kosze**, wszelkie wiązanki kwiatowe. Na Dnie Zaduszne, **Wieniec** suche, świeże, **Hryzanthemy** kwitnące. Na prowincję wysyła na zamówienie. Ceny rzeczywiście niskie, poleca

E. Uklański,

Sklep Świeżych Kwiatów, vis-à-vis Teatru w Krakowie. 2510 1 6

Sławny Nadlekarza i fizyka
Dra G. Schmidta

Olejek na słuch

usuwa czasową głuchotę, wpływ z uszu, szum w uszach i tępy słuch. Do nabycia po 2 złr. za flakon wraz z użyciem w Apteczce **Ludwika Rosenberga** w Krakowie. 789 28 52

Główny skład

MASZYN ROLNICZYCH

poleca: 1984 7 0

plugi Sacka, grabiarki (Tiger), **młocarnie**, kierały, **młynki, lokomobile**, **motory**, kotły dla gorzelni, **siewniki** rzędowe i szerokorzutne, **maszyny do wyrobu cegły, dachówki** i rur drenowych i t. d.

Firma: **FRANCISZEK ALBIN**

skład maszyn

w **Podgórzu** via Kraków.

MAGAZYN FUTER

A. JACHIMSKIEGO

w Krakowie ul. Grodzka L. 14 i 16

(założony w roku 1825).

Poleca na sezon zimowy w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, **zarekawki do polowania** i t. d.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacje i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. 2543 1 0

Na składzie utrzymuje materiały na wierzchy męskie i damskie z najlepszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych.